Nr. 263. Lwów — Sobota dnia 18 Listopada. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h; w Niemczech 3 „ — „; w innych Państwach 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ [illegible]. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie 8 h, na prowincyi 12 h. Numera z poprzednich dni po 25 h. Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o narzeczynach, ślubach, [illegible], zawodach, [illegible], pogrzebach, [illegible], zabaw prywatnych, reklamy dla balów, koncertów, [illegible] [illegible] o [illegible] i t. d. po 1 k. [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i prenumeratę miejscową przyjmuje wyłącznie Agencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h, tłustym garmondem „ „ 6 h, koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit 1 k. Ogłoszenia na czele numeru za pierwszą [illegible] wiersz [illegible]

Dziś: [illegible] św. Ottona Op. | Galaktyona
Jutro: [illegible] św. Elżbiety Kr. | Pawła W.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 7 m. 19; Zachód „ „ 4 m. 12

Długość dnia godzin 8 m. 53; Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Z za kordonu.

Każdy stan oblężenia jest bronią obosieczną. Aby sprowadzić uspokojenie wtedy, gdy zamiast zawieszonych praw, nastaje dyktatura wojenna, a zamiast ustaw zaczyna panować zasada „sic volo sic iubeo“, rządy muszą być sprawowane przez ludzi bardzo życzliwych dla społeczeństwa, bardzo sprawiedliwych i pełnych taktu. W przeciwnym razie stan oblężenia jeszcze bardziej rozdrażnia. Niestety, można sądzić, że rozciągnięto ów stan nad Królestwem Polskiem jakby jedynie po to, aby je rozdrażnić. Rządy sprawuje tam nie polityk, nie mąż stanu, lecz zwykły jenerał, może doskonały do rozkazywania pułkom, ale nieobeznany ze społeczeństwem, z którem do niedawna wcale się nie stykał. Kierują nim, a przez niego krajem, ludzie wychowani w szkole Hurki, Apuchtina i Czertkowa. Chociaż ci trzej ciemięzcy już zeszli ze świata, ale duch ich pozostał w rosyjskiem czynownictwie w Warszawie. I rządzą nawet nie owi ludzie, w których mogą być ludzkie uczucia, lecz rządzi ich klub, rodzaj rosyjskiego w Królestwie senatu, a wiadomo, że jeszcze w starej Romie nazywano senat złą bestyą. Więc też zaczęło się w Warszawie panowanie nietaktu i złości. Donoszą stamtąd o bardzo licznych rewizyach domowych, aresztowaniach i wywożeniach w głąb Rosyi. Zwykłe to są sposoby rosyjskiego czynownictwa. Na nic mądrzejszego zdobyć się ono nie może, a i w tem [illegible]. Aresztowano naprzykład ludzi tak niezawodnie dodatnich, jak Władysław Tyszkiewicz i Wacław Sieroszewski, którego zresztą już uwolniono. Pierwszy z nich silnie się zaznaczył jako patryota równie gorący jak rozważny; drugi — głośny pisarz i korespondent petersburskiej Akademii nauk — był niegdyś, jeszcze na ławie uniwersyteckiej, socyalistą i za to kilka lat przecierpiał na Syberyi. Niebyt dawno, zaledwie miesiąc temu, kiedy pewien agitator w [illegible] nadzeniu przekonywał słuchaczy, że trzeba dobijać się wolności przez bomby i sztylety, oczy wszystkich zwróciły się na Sieroszewskiego, a było w nich zapytanie, co on o tem myśli? Wówczas on rzekł: „Ani bomb nie rzucałem, ani na nikogo z za węgła nie rzucam się ze sztyletem. Nie wiem jak to się robi“. I temi słowami obalił dowodzenia anarchisty. Ludzi, którzy umieją tak wpływać na umysły, że [illegible], nie usuwa się ze społeczeństwa w chwilach krytycznych, — chyba, że się chce, aby ono zeszło na anarchiczne bezdroża. Więc też się obawiamy, że istotnie o to chodzi rosyjskiej kamaryli w Warszawie i że ona to już wystarała w Petersburgu o stan oblężenia, po to ułożyła drażniący komunikat rządowy, aby mogła jeszcze raz popróbować, ażali jej się nie uda ocalić swych przywilejów w Królestwie. Trudno, niestety, zaprzeczyć, że na razie sprzyja jej powodzenie: ludzie [illegible] trwać w strejku, a robotnicy fabryczni przystali do nich. To są podmuchy, które mogą przynieść burzę. Brak zarobku, a stąd głód, obok próżniactwa, politykowanie i spędzanie całych dni na ulicy, nie są dobrymi doradcami. Też w tak ciężkiej chwili ufajmy społeczeństwu. Może ono zdoła zapanować nad rozdrażnionemi namiętnościami, może warstwy robotnicze usłuchają dzienników, które znowu wychodzą, a teraz już leją oliwę na wzburzone fale.

Powstało w Warszawie nowe stronnictwo, którego tytuł „Spójnia narodowa“. Chce ono wszystkie partye złączyć w dążności do jednego celu, którym jest autonomia. W szczegółach zadanie jego jest takie:

„Ustalić i zapewnić, zgodnie z duchem wolności konstytucyjnej, dla żywiołu polskiego na obszarze całego państwa rosyjskiego przynależne temu żywiołowi kulturalne i ekonomiczne równouprawnienie. Na gruncie państwa zdobyć dla Królestwa Polskiego szeroką autonomię, obejmującą organicznie wszystkie sprawy krajowe. Językowi naszemu przywrócić w kraju jego prawa w szkole, sądzie i urzędzie. Jednocześnie, rozumiejąc, że między narodami świata toczy się stale walka wpływów kulturalnych i ekonomicznych i że w tej walce przegrana jest groźną, a przegrywać muszą narody ubogie i ciemne, największą usilność przykładać do tego, żeby w działaniach politycznych, w pracach naszych tak w izbie państwowej, jak w sejmie krajowym, w samorządach powiatowych i miejskich, pamiętać stale o wszystkiem, co ma na widoku zadania kulturalne i ekonomiczne, a mianowicie: 1) narodowy rozwój oświaty ludu wiejskiego i miejskiego przez szkoły i instytucye kulturalne dla podnoszenia jego wiedzy i energii wytwórczej, a przez to jego stanowiska obywatelskiego; 2) podnoszenie dobrobytu i zabezpieczenie praw warstw robotniczych; 3) rozwój naszego przemysłu, handlu i rolnictwa, jako podstawy ogólnej zamożności kraju; 4) krzewienie kultury moralnej, umysłowej i technicznej we wszystkich sferach życia, jako podstawy naszego stanowiska pierwszorzędnego w dziedzinie narodów cywilizowanych; 5) w izbie państwowej przestrzegać ściśle zasady solidarności Koła polskiego“.

Czem się ten program różni od programu potępionych Realistów? W swej treści niczem zgoła. W formie tylko tem, że nie jest tak dokładny, więcej frazeologiczny i trochę zarozumiały. Po prostu stronnictwo „Spójni“ nieumiejętnie przepisało program stronnictwa „Realistów“. Jest jednak między niemi mała różnica. Oto „Realiści“ troszczą się tylko o Królestwo Polskie, a „Spójniacy“ chcą „ustalić i zapewnić kulturalne i ekonomiczne równouprawnienie żywiołu polskiego na całym obszarze państwa rosyjskiego“. Ale ta różnica nie ma praktycznego znaczenia, bo przedewszystkiem „Realiści“ z pewnością także tego chcą, następnie walczyć o to nie trzeba, bo przy konstytucyi będzie takie równouprawnienie, a w końcu — jakim sposobem autonomiczne instytucye w Królestwie mogłyby cokolwiek uchwalać dla Polaków naprzykład na Podolu lub Wołyniu? Jednak mniejsza o to, że program „Spójniaków“ jest tylko słabą kopią programu „Realistów“. Jeżeli „Spójniacy“ mają być popularni, a „Realiści“ nimi nie są, to dla dobra kraju niech będą „Spójniacy“!

Ale chcą oni w jednym obozie złączyć zgoła wszystkich, od konserwatystów aż do socyalistów. Głoszą oni: „Jest jeden wspólny grunt, na którym stanąć mogą i powinny wszystkie nasze grupy polityczne, tak dobrze umiarkowane jak radykalne, a tym gruntem — autonomia. Mówiąc o grupach radykalnych, mamy na myśli nawet te, które dziś walczą w szeregach rewolucyi. Ich udział w strejkach powszechnych, ich działania terorystyczne zmierzały do obalenia porządków autokratycznych, ale po obaleniu tych porządków nie urzeczywistnią oni swych ideałów społecznych inaczej, jak tylko na gruncie i w granicach autonomii. Zatem ona najpierw, a potem owe ideały społeczne“.

Otóż na takie dziecińtwa nikt się nie złapie. Socyaliści doskonale wiedzą, że przy najszerszej autonomii rząd rosyjski nie pozwoli przekształcić Królestwa w ziemię obiecaną socyalizmu, w „państwo przyszłości“ pod skrzydłami państwa rosyjskiego. A umiarkowani nie przyłożą ręki do autonomii takiej, która byłaby zdobyta jedynie po to, aby cały tradycyjny ustrój chrześcijańskiego narodu obalić. Zatem „Spójniacy“ jedynie piekło brukują dobremi chęciami.

W Wilnie motłoch rosyjski, sprowadzany przez czynownictwo w ten sposób, że do wszystkich posług na kolejach i w fabrykach rządowych brano kacapów z Rosyi — spróbował był urządzić krwawe rozruchy. Wybuchła ta awantura 7go listopada w klubie robotniczym kolei Poleskiej, ale była rychło stłumiona. Ponowiła się jednak na ulicy. W starciu ktoś wystrzelił do gubernatora hr. Pahlena, lecz kula poszła mimo i tylko kontuzyowała go, a zraniła komisarza policyi. Wogóle zabili kozacy trzech, zranili 40tu. Po tym wypadku wystosował on list do *Kuryera Litewskiego*, który dopiero od dwóch miesięcy wychodzi, jako jedyne na Litwie pismo polskie. W swym liście hr. Pahlen tak pisze między innemi: „Ufałem, że wśród ludności, dla której przez trzy lata pracowałem, do której się przywiązałem i którą pokochałem, będę mógł swą osobą bronić innych i składam Bogu dzięki za to, że ten, kto podniósł broń na mnie, zdołał się ukryć i że okrzyki oburzenia nie skierowały na niego zemsty ze strony tłumu, który mi towarzyszył. Rad jestem, że go nie widziałem i że nie mógłbym go poznać. Winien [illegible] on, lecz ta chwila, która, potęgując podniecenie ludzi aż do utraty przytomności, nieświadomie pcha ich naprzód. Boleję bardzo nad tem co się stało, nad ofiarami rozruchu, nad rannymi i osieroconymi rodzinami, a on, przestępca, ciężko boleć będzie nad swoim postępkiem. Niech Bóg Wszechmocny przebaczy nam wszystkim ten smutny dzień“!

Publiczne odezwanie się gubernatora po polsku musiało oczywiście sprawić dobre wrażenie. Jednak co winni Wilnianie, że obcy ludzie chcieli naśladować swych rodaków ze wschodu?

Niemieckie łowy na Hiszpanię.

Chociaż Hiszpania spadła do roli państw drugiego rzędu, zawsze jednak liczy 19 milionów mieszkańców, nie ma wprawdzie dobrej armii, ale do stworzenia jej zabiera się energicznie, posiada również zrujnowaną flotę, lecz już buduje nową, zatem za lat kilka nie będzie czynnikiem, który można byłoby lekceważyć. A ponieważ graniczy z Francyą, która przy dobrej sposobności może przypomnieć sobie, że jakiś czas była dziedzicznym wrogiem Niemiec, przeto w Berlinie postanowiono złowić Hiszpanię w sieć sojuszu. Lecz potrzebne to Niemcom nietylko na nieznaną i może daleką jeszcze przyszłość: potrzebne także na bieżącą dobę. Oto niebawem zbierze się w sąsiedztwie Gibraltaru międzynarodowa konferencya w sprawie marokkańskiej. Zwołania jej chciały Niemcy, więc Francya na to przystała, a po niej dały swą zgodę inne mocarstwa, z nich zaś ostatnią była Anglia, która długo się ociągała, a w końcu zezwoliła, lecz z widoczną niechęcią. Gdy to już się stało, dopiero wtedy spostrzegły Niemcy, że na tej konferencyi mogą być odosobnione i wykwitowane już nie przez jedną Francyę, lecz przez większość mocarstw. Aby uniknąć tej kompromitacyi i przegranej, dokładają one starań, aby konferencyę odłożyć na koniec grudnia, a tymczasem zabiegają o głosy członków przyszłego aeropagu. Tu zaś każdy głos jest ważny, bo na angielski, francuski i rosyjski nie ma co liczyć, a włoski jest niepewny. Hiszpania tedy musi być pozyskana.

W Berlinie tedy przyjmowano króla Alfonsa XIII z bizantyńskim przepychem, nadskakiwano mu z prawdziwą rozkoszą, towarzyszących mu dygnitarzy tak hojnie zasypano orderami, tabakierkami, fotografiami cesarza z jego dedykacyami, że król, aby się jakoś przecie odwzajemnić, musiał kanclerzowi Bülowowi dać hiszpańskie złote runo. Ofiarowano mu nawet narzeczoną z modnego teraz domu Meklenburg-Schweryńskiego. Księżniczka Marya Antonina, w przewidywaniu roli, jaka na nią spadnie, przeszła nawet na łono Kościoła katolickiego i na czas pobytu w Berlinie króla Alfonsa przybyła do tego miasta „w gościnę do pruskiej następczyni tronu“, jak oznajmiono w *Reichsanzeigerze*. Teraz o tem małżeństwie, jako już prawie skleconem, szeroko prawią w Niemczech. Ale cała prasa opozycyjna bruździ dyplomacyi berlińskiej, podniecając ogół przeciw księżniczce za zmianę religii, przeciw królowi Alfonsowi za to, że przybył z wizytą do cesarza niemieckiego niemal na ostatku, bo po wizycie w Paryżu, Londynie i Lizbonie, a nawet po otrzymaniu rewizyty Loubeta, wreszcie przeciw dworowi berlińskiemu, że tak się wysadzał na przyjęcia, iż nie mógłby już nic więcej okazać kochanemu wujaszkowi angielskiemu, gdyby on kiedyś przestał tak gruntownie omijać Berlin, jak to czyni dotąd. Cała prasa opozycyjna szydzi z rządu i przepowiada, że mu się łowy nie udadzą, a potwierdza to prasa madrycka. Matrymonialne plany może się powiodą, inne zaś nie. A Niemcy muszą tego słuchać z dobrą i niewinną miną. Nie na różach spoczywa dyplomacya berlińska.

Korespondencye.

Wiedeń 16 listopada.

(Pogłoski o zamierzonem podwyższeniu taryf towarowych na kolejach państwowych.)

(y). Bardzo niepokojąca pogłoska rozeszła się w tutejszych sferach przemysłowych, a mianowicie pogłoska, że rząd, chcąc zebrać fundusze na zrealizowanie przyrzeczeń, danych strejkującej służbie kolejowej, zamierza podwyższyć taryfy towarowe na kolejach państwowych. W jakiej formie zarządzone ma być to podwyższenie, a mianowicie, czy podwyższone zostaną same opłaty transportowe, czy też tak zwana należytość manipulacyjna, to jeszcze nie jest pewna, wszelako tak czy owak nowe obciążenie ruchu towarowego na kolejach państwowych ma być rzeczą postanowioną. Gdyby pogłoska ta się sprawdziła i gdyby istotnie rząd chciał taką ceną okupić przywrócenie normalnego ruchu na kolejach, to byłby to cios niezmiernie dotkliwy dla wszystkich warstw produkujących. Jeżeli kiedy bowiem, to właśnie teraz, produkcya rodzima potrzebuje zdwojonej opieki ze strony państwa, gdyż z jednej strony zagrożona jest przez separatystyczne dążenia Węgrów, z drugiej zaś strony stoi u progu niepewnej przyszłości, która może ułożyć się dla niej fatalnie. Chociaż bowiem niepodobna dziś przewidzieć całkiem dokładnie efektu nowych traktatów handlowych, to jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż po wejściu ich w życie, a więc po 1-ym marca 1906. zbyt artykułów eksportu austryackiego będzie na rynkach zagranicznych bardzo utrudniony. W takim przejściowym okresie podwyższenia taryf towarowych na kolejach mogłoby się podwójnie odbić szkodliwie na produkcyi rodzimej. Bardzo więc źle się stało, że rząd usłuchał tych, którzy mu zalecali podwyższenie pensyi służbie kolejowej, albowiem całe to podwyższenie pensyi będzie teraz potrzeba zdobyć przez zmniejszenie opłat za pracę robotników rolnych i fabrycznych, gdyż ani ziemianie nasi, ani nasi przemysłowcy nie mają takich dochodów, aby mogli udźwignąć ciężar podwyższenia taryf kolejowych. Taki chłop czeski, wysyłający swoje buraki, chmiel, zboże i inne produkta rolne koleją żelazną, zmuszony zapłacić wyższą taryfę towarową, obetnie natychmiast płace swoim bezrolnym pomocnikom w gospodarstwie. Oczywiście przedstawiciele rządu w Radzie państwa będą się tłumaczyli, że nie mają innego sposobu wyjścia, gdyż i tak koleje państwowe przynoszą państwu stratę przeszło 60 milionów koron rocznie, której to sumy musi minister finansów dostarczyć corocznie z innych działów gospodarki państwowej, aby załatać niedobór kolejowy. Państwo bowiem wykupiło swego czasu koleje prywatne na zasadzie renty 4%, a niektóre z nich nawet na zasadzie 5%, a tymczasem czysty dochód, jaki przynoszą austryackie koleje państwowe po opędzeniu wydatków ruchu, wynosi zaledwie 2¼%. Mianowicie wynosił cały kapitał włożony przez państwo w koleje państwowe z końcem roku ubiegłego 2723 milionów koron zaś ich dochód brutto wynosił 290,350.000 koron, a dochód netto tylko 64,800.000 koron.

Podwyższenie taryf towarowych jest od dawna ulubioną myślą rządu i kilka razy już czyniono w tym kierunku usiłowania, które jednak każdym razem zostały udaremnione. Jednym z najżarliwszych zwolenników podwyższenia taryf kolejowych — był śp. minister finansów Kaizl, a plany jego w tym względzie były wprost zabójcze dla Galicyi. Chciał on bowiem dzisiejszą taryfę stopniową (t. z. Staffeltarif) wedle której im większą odległość przebyć ma transport towarowy, tem niższa ma być jednostka taryfowa opłaty za przewóz, zastąpić taryfą kilometrową, wedle której opłata ma być obliczona tylko podług liczby przebytych kilometrów, a transporty dalekie żadnych ulg doznawać nie mają. Dla Czech taryfa taka mogłaby być dobra, ale nie dla Galicyi, której szerokość ze wschodu na zachód jest kilka razy większa od jej wysokości i której wszystkie transporty towaru przechodzić muszą tę niesłychanie długą linię. Na szczęście owe fiskalne pomysły śp. Kaizla zostały pogrzebane — czyżby może obecnie miały znów odżyć? Że w łonie rządu mają one zwolenników, o tem świadczy między innemi utrzymująca się uporczywie pogłoska o zamierzonem powołaniu młodoczeskiego posła Forszta na szefa sekcyi w ministerstwie kolejowem i kierownika właśnie działu taryfowego. P. Forszt jest bowiem na punkcie taryf kolejowych wyznawcą zasad śp. Kaizla i tak samo jak tamten uważa koleje nie tyle jako jednę z dźwigni gospodarstwa krajowego, ile jako wydatne źródło dochodów państwowych.

Wypadki w Rosyi.

Libawa. Urzędnik policyjny Kluge, który po wesoło spędzonej nocy namawiał ludność do rozruchów antysemickich, został przez tłum aresztowany, postawiony przed zaimprowizowany sąd ludowy i na podstawie wyroku tego sądu rozstrzelany.

Petersburg Witte wystosował do robotników wszystkich warsztatów i fabryk następujący telegram: „Bracia robotnicy! Wróćcie do pracy, wstrzymajcie się od rozruchów. Miejcie litość dla waszych żon i dzieci, nie słuchajcie żadnych złych rad. Car zarządził, aby szczegółową zwrócono uwagę na kwestyę robotniczą i w tym celu utworzył ministerstwo handlu i przemysłu, które ma zająć się uregulowaniem stosunków między pracodawcami a robotnikami. Dajcie nam czas, aby wszystko co możliwe można było dla was zrobić! Usłuchajcie rady człowieka, który was kocha i pragnie waszego dobra!“

Petersburg *Ruś* donosi: W lokalu Tow. ekonomicznego odbyło się nadzwyczajne posiedzenie centralnego komitetu „Związku związków“, zwołane w celu omówienia sytuacyi w Królestwie Polskiem. Byli obecni przedstawiciele 12 związków: inżynierów, buchalterów, lekarzy, adwokatów, dziennikarzy, urzędników i innych. Delegaci Królestwa przedstawili obecne położenie w Królestwie Polskiem, i nadużycia władz miejscowych. Wysłuchawszy wyjaśnień delegatów polskich, zebranie przystąpiło do omówienia kwestyi, co mogą uczynić organizacye rosyjskie dla polskiego ruchu wolnościowego. Większość doszła do wniosku, że Związek związków powinien skoordynować swoje działania z postanowieniami rady deputacyi robotniczych, w rękach których znajdują się główne siły. Prócz tego postanowiono zwrócić się do całego społeczeństwa rosyjskiego z wezwaniem, aby zaprotestowała przeciw tłumieniu polskiego ruchu wolnościowego.

Następnie zebranie uchwaliło wysłać następujący telegram do pism:

„Centralny Komitet petersburskiego Związku związków na nadzwyczajnem posiedzeniu postanowił zwrócić się do wszystkich związków z wezwaniem, aby zaprotestowały przeciw tak jawnemu pogwałceniu zasad manifestu z d. 30 października w Królestwie Polskiem i wprowadzeniu tam stanu wojennego, jako środka wyjątkowego i przeciwnego prawu, a skierowanego przeciw polskiemu ruchowi wolnościowemu, który Związek związków uznaje jako część ogólnego ruchu wolnościowego“.

Paryż Korespondent petersburski *Journalu* donosi, że strejk jest tak dobrze zorganizowany, iż jego szybkie przeprowadzenie budzi podziw. W. ks. Mikołaj Mikołajewicz, świeżo mianowany głównodowodzącym wojsk w Petersburgu, poczynił starania, aby ewentualnie schronić się na okręt. To charakteryzuje dostatecznie strach jaki ogarnął miasto.

---

40)

PAMIĘTNIKI SZEFA TAJNEJ POLICYI.

(Z francuskiego)

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ IX.

Sen.

Były sądownik, obecnie deputowany p. Bérard, opowiadał w dziennikach przygodę fantastyczną.

Na początkach swojej karyery, wyruszył na długą wycieczkę w Sewenny i pewnego wieczora przenocował w oberży, w dzikim wąwozie.

Zmęczenie zapewne sprowadziło sen straszny, podróżny widział oberżystę i żonę, zbliżających się do jego łóżka; niemiał siły podnieść się i krzyknąć.

Oberżysta nożem kuchennym gardło mu podrzynał, a godna jego połowica, uczepiwszy się rąk, nie dawała się bronić.

Gdy już leżał bez ruchu, mordercy wzięli go: jedno za nogi, drugie za głowę, i zanieśli do jamy z gnojem.

Podróżny obudził się z zapachem i ciężarem gnoju, przytłaczającego mu piersi.

Widziadło senne było tak okropnem, że młody urzędnik, zbudziwszy się, zlany był potem i trząsł się ze strachu.

Ubrał się coprędzej i wyruszył w drogę.

Przed opuszczeniem jednak oberży, w której tak okropną noc spędził, przyjrzał się bacznie oberżyście i jego żonie. Pod wrażeniem owego snu zapewne, zdało mu się, że oboje wyglądają na bandytów.

W rok potem p. Bérard został zamianowany zastępcą sędziego śledczego w głównem mieście tego właśnie dzikiego okręgu.

Po objęciu urzędu, uwiadomiono go o śledztwie, które od roku zeszłego całą okolicę przejmowało zgrozą.

Jakiś urzędnik ministeryalny zginął bez śladu pewnej nocy, gdy po znaczną sumę wuruszył.

Nie ulegało wątpliwości, że padł ofiarą morderstwa, niepodobna było jednak wytropić zbrodniarzy.

Krótko przed przybyciem p. Bérard, bezimienne denuncyacye uwiadomiły sąd, że w dniu, w którym urzędnik zniknął, widziano go, zajeżdżającego do oberży, ale nikt nie widział, aby wyszedł.

Sędzia śledczy, na podstawie tej wskazówki, zaaresztował oberżystów: męża i żonę. P. Bérard pojechał z nim na śledztwo.

Zdziwienie zastępcy było niezmierne, gdy w dwóch zaaresztowanych osobach poznał — gospodynię i gospodarza oberży, w której miał sen tak okropny.

Tknięty dziwnem przeczuciem, poprosił sędziego, aby mu pozwolił zadać pytania tym ludziom, zapierającym się energicznie.

— Jesteście winni — rzekł — mówię to z wszelką pewnością, bom widział, jakeście popełniali zbrodnię. Tyś poderżnął gardło biedakowi nożem kuchennym, a potem oboje wynieśliście zwłoki i wrzucili do jamy z gnojem, gdzie zapewne dotychczas leżą.

Oberżyści zaczęli się trząść ze strachu, padli na kolana i do zbrodni się przyznali.

Istotnie znaleziono trupa w gnojówce.

Nie zdołam wytłumaczyć tego zjawiska — zresztą i p. Bérard nie kusił się o to.

U wielu osób nerwowych sen bywa czasami przeczuciem, jasnowidzeniem. Zresztą i uczeni przyznają własności podobne snowi magnetycznemu i somnabulizmowi.

Nie jestem ani uczonym ani też literatem, mogę stwierdzić tylko jedno, że w ciągu mojej karyery zdarzyła mi się przygoda, podobna do tej, która się przytrafiła p. Bérard.

W styczniu r. 1891 dowiedziałem się, że znaleziono niejaką panią Bazire, uduszoną w jej skromnem mieszkaniu przy ulicy du Terrier, w Vincennes.

Zjechałem do Vincennes natychmiast z p. Guillot, sędzią śledczym; p. Grimal, komisarz policyi, zaprowadził nas do domu. Pozostawiono tam wszystko na miejscu.

W pokoju sypialnym, zawieszonym chorągwiami bractw i zdobnym w mnóstwo przedmiotów religijnych, na podłodze leżał trup nieszczęśliwej, przy łóżku, twarzą do ziemi.

Morderca udusił ją, a następnie przytłoczył ciężką skrzynią, starego fasonu; była ona obita skórą dzika, obręczami okuta, posuwała się na czterech kółkach.

Pani Bazire żyła z renty dożywotniej, w wysokości 800 fr. Był to typ starej dewotki; od lat trzydziestu, jak mieszkała w Vincennes, nie opuściła ani jednej Mszy rano, a po południu — nieszporow, nowen i t. d.

Po raz ostatni widziano ją jak wychodziła na Mszę o dziesiątej, miała wrócić niebawem, gdyż chciała robić porządki w mieszkaniu. Po drodze jednak zamierzała wstąpić do Banku narodowego po miesięczną rentę.

Pierwszego dnia nikt w kamienicy nie zwrócił uwagi na jej zniknięcie. Sądzono, że pojechała do Paryża i wróciła późnym wieczorem.

Jednak nazajutrz sąsiedzi zaczęli się niepokoić.

Pani Bazire otrzymywała co rano mały dzienniczek treści religijnej *Goniec Świętej Filomeny*, wskazujący osobom nabożnym modlitwy, które powinny były w ciągu dnia odmówić.

Nawet gdy była chorą, pani Bazire zwlekała się z łóżka, aby wyjąć swój dziennik podsuwany przez kolportera pod drzwi.

Tego dnia zauważono, że *Goniec* pozostał nietknięty pod drzwiami. Zaczęto się dobijać, ale nadaremnie; dano znać komisarzo i policyi, który posłał po ślusarza i kazał drzwi otworzyć.

Pobudką zbrodni zdawała się kradzież; wszystkie szafy zostały przetrząśnięte, na podłodze leżały stosy bielizny i ubrania. Zniknął tylko zegar, zdobiący kominek, a który wedle twierdzenia sąsiadów, ważył dwadzieścia kilo conajmniej. Na marmurze kominka w kurzu, nieczęsto widocznie zmiatanym, pozostał ślad po nim.

Zegarek kieszonkowy pani Bazire wisiał nad łóżkiem nie tknięty.

Dlaczego morderca, jeśli istotnie wtargnął tu z zamiarem okradzenia, zabrał ciężki zegar mniejszej wartości, a pozostawił mały złoty zegarek? Trudno to było zrozumieć.

Sprawdzono przytem w Banku narodowym, że pani Bazire nie odebrała renty. Krótkie śledztwo przeprowadzone w tej dzielnicy wykazało, że zamordowana staruszka nie miała żadnych pieniędzy w domu, bo pomimo wielkiej akuratności w wypłatach nie uiściła w wigilię dnia tego nadesłanych jej drobnych rachunków, tłómacząc się, że zapłaci, jak tylko rentę odbierze.

Obaj z p. Guillot byliśmy bardzo zaniepokojeni. Zauważyliśmy, że z pośród sąsiadek zamordowanej, niejaka pani X. gotowa była nader skwapliwie udzielić informacyj. Doświadczenie policyjne uczy nieufności, spytałem więc urzędnika komisaryatu, co to za jedna?

— O! to najpoczciwsza kobieta pod słońcem — odparł mi — jej mąż służy w ministeryum, ludzie to zamożni. Zresztą, panie naczelniku — dodał — państwo X, żyją w ścisłej przyjaźni z pańskim dawnym zwierzchnikiem panem Z.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Komitet strejkowy zdecydowany jest na wszystko, aby tylko przeprowadzić swoje żądania. Wśród żądań tych wysunięto obecnie naprzód zniesienie kary śmierci, aby przez to uwolnić majtków z Kronsztadtu. Dalej żąda komitet zniesienia stanu wojennego w Polsce i to natychmiast. Rząd oświadcza, że pod przymusem nic nie uczyni. Ambasady formalnie są oblężone przez cudzoziemców, którzy proszą o ochronę lub przychodzą z zażaleniami.

Moskwa. Robotnicy przyjęli niechętnie propozycyę strejku powszechnego, uczynioną im z Petersburga. Wogóle nie chcą strejkować na rzecz żądań Polaków.

Frankfurt. Do *Frankfurter Ztg.* donoszą z Petersburga: Powszechnie uważają planowany strejk jeneralny za zbyt nierozważny. Sądzą, że zapewne skończy się on już po trzech dniach.

Berlin. Do *Tageblattu* telegrafują z Petersburga: Wszystkie fabryki i przędzalnie stanęły. Przedmieścia są obsadzone przez silne oddziały wojska. Terror socyalistyczny znowu zawisł nad miastem. Korespondent sądzi, że z powodu strejku przyjdzie do starć między samymi robotnikami, bo część ich ma już dosyć strejku, zwłaszcza, że panuje już głód. Już pierwszego dnia strejku przyszło do krwawych starć między robotnikami. Robotnicy mają zamiar urządzić jutro wielką demonstracyę. Rząd nie zezwoli na demonstracyę, dlatego obawiają się ostrych starć. Rząd ma obecnie zamiar nie ustąpić i zarządzić już miał pośpieszny powrót dwóch korpusów z Mandżuryi. Ludność Petersburga ucieka na okrętach. Socyaliści zwracają ruch przeciw niemieckim właścicielom fabryk.

U jen. gub. Skałłona.

W przeddzień ogłoszenia komunikatu rządowego o Królestwie Polskiem zgłosili się na audyencyę do jen. gub. Skałłona pp.: hr. Władysław Tyszkiewicz, redaktor Stanisław Libicki i Edward Jantzen. Odpowiedzią na tę audyencyę było — jak można wnioskować z wczorajszych depesz — ich aresztowanie. Dla charakterystyki położenia i nastroju w Warszawie, podajemy przebieg audyencyi według relacyi *Gazety Polskiej*:

„Po przyjęciu ich przez jenerał gubernatora oświadczyli przybyli, że nie przychodzą jako delegaci, lecz jako obywatele kraju, aby wyrazić swoje głębokie przekonanie, że istnieje jeden tylko środek dla wyprowadzenia kraju z tego chaosu i bezładu, w jakim się znajduje, a środkiem tym — przyznanie Królestwu polskiemu szerokiej autonomii politycznej.

— Możemy to — mówili — twierdzić z całą stanowczością, gdyż na wszystkich wiecach we wszystkich okolicach naszego kraju, przez wszystkie partye polityczne, stawiane jest żądanie autonomii dla Królestwa. Takież żądanie postawił i ogólno-państwowy zjazd kolejowy".

Jenerał-gubernator oświadczył, że nie jest wstecznikiem, że bardzoby pragnął dobra i pomyślności kraju i uczynił już stosowne przedstawienie, wysławszy swego powiernika (p. Jaczewskiego, dyrektora kancelaryi — przy. red.), który ma szczegółowo poinformować hr. Wittego o nastroju i położeniu kraju, oraz otrzymać od niego stosowne wskazówki.

— Ja jestem — mówił p. jenerał-gubernator — tylko wykonawcą woli wyższej i choćbym uznawał słuszność waszych żądań, uczynić zadość im nie mogę.

— Wasza Ekscelencya może się jednak przyczynić do szybkiego rozwiązania tej sprawy, przesyłając telegraficznie swą opinię, że sprawa autonomii Królestwa jest sprawą nagłą.

— Takiej rzeczy — odpowiedział — nie załatwia się drogą telegraficzną; powtarzam panom, że ja uczyniłem już to, co uczynić należało.

Gdy wyrażono obawę, że władze centralne, nie patrząc na wypadki u nas z bliska i nie znając dobrze nastroju ludności, mogą mniemać, że użycie siły i presyi jest zdolne przełamać strejk, wstrzymujący bieg całego życia społecznego, gdy w rzeczywistości nie ma takiej siły wojskowej, któraby mogła wprowadzić normalny bieg życia, przeciwnie — nie otrzymawszy zaspokojenia swoich pragnień i potrzeb — dzisiejszy ruch może się przeobrazić w żywiołowy ruch masowy.

— Hr. Witte — brzmiała odpowiedź — jest za rozumnym mężem stanu, aby nie zdawał sobie z tego sprawy.

W dalszym ciągu przybyli wyrazili żądanie zniesienia stanu wojennego bezzwłocznie i usunięcia wojska poza granice Warszawy, a to z obawy, że wzajemne rozdrażnienie i pewne objawy wśród wojska mogą doprowadzić do katastrofy, jak to już było w niektórych miejscowościach cesarstwa.

— Tego uczynić nie mogę — odrzekł jenerał-gubernator — raz dlatego, że nie zależy to odemnie, a po drugie, że Warszawa należy do głównej linii obrony państwa, że zatem wojska usunięte gdzieś dalej być nie mogą. Mógłbym tylko usunąć je z ulic Warszawy, co i dla samego wojska stanowiłoby wielką ulgę, lecz nie mogę tego zrobić wobec groźnych objawów i konieczności zabezpieczenia mienia i życia, oraz instytucyi rządowych.

— Sądzimy, że straż obywatelska najzupełniej odpowiedziałaby temu zadaniu.

— Na to zgodzić się nie mogę, bo nie spełnilibyśmy wtedy swych obowiązków, do których jesteśmy powołani. Domagacie się panowie zniesienia stanu wojennego i twierdzicie, że nadanie autonomii uspokoi kraj, nie ma więc potrzeby dziś już znosić stanu wojennego, gdyż on sam przez się zniknie, gdy otrzymacie autonomię i zapanuje spokój w kraju.

— Tak jest — odpowiedziano — lecz decyzya ostateczna w sprawie autonomii Królestwa Polskiego może się przewlec, a dziś już oddanie bezpieczeństwa publicznego w ręce samego społeczeństwa miałoby błogie skutki.

— Muszę oczekiwać wskazówek z Petersburga — rzekł jenerał gubernator. — Pamiętajcie panowie, że nawet w Paryżu, gdzie socyaliści stoją u steru rządu, z całą bezwzględnością podtrzymują powagę rządu, występując ostro przeciwko wszelkim objawom niezadowolenia.

Na tem zakończyła się rozmowa".

Z kroniki sejmowej.

Komisya administracyjna po obszernej i wyczerpującej dyskusyi przyjęła rezolucyę zaproponowaną przez posła Laskowskiego w sprawie reformy wyborczej. Rezolucya ta opiewa:

„Sejm, utrzymując zasadę reprezentacyi kuryalnej, a dążąc do rozszerzenia prawa wyborczego przez zniesienie cenzusu podatków bezpośrednich i uwzględnienia w miastach, będących ważniejszemi ogniskami przemysłu, także robotników kwalifikowanych, jednakże z zastrzeżeniem, że przez odpowiednie postanowienia ustawowe, połączone z pewnem pomnożeniem mandatów, zapobiegnie się bezwzględnemu majoryzowaniu klas wyżej opodatkowanych i wyżej wykształconych, — poleca Wydziałowi krajowemu, aby zebrał wszystkie potrzebne daty i materyały i na najbliższej sesyi Sejmu przedłożył projekt ustawy, powyższe zasady uwzględniający".

Rezolucya ta idzie niezaprzeczenie znacznie dalej, aniżeli mogli przypuszczać najbardziej egzaltowani wielbiciele powszechnego, równego, tajnego etc. prawa głosowania. Swoją jednak drogą, udawać oni będą, iż nie są zadowoleni z tej rezolucyi i rozpoczną zapewne nowy szereg demonstracyi w mniemaniu, że może przecież uda się jeszcze coś wytargować. Będą oni więc w swoich mowach niezawodnie ignorowali ten fakt, że odtąd rozszerzone zostanie prawo wyborcze na robotników w większych ogniskach przemysłowych, oczywiście na robotników ukwalifikowanych, gdyż tylko ci posiadają takie wykształcenie polityczne, że ich do udziału w zarządzie kraju dopuścić można.

Wszystkie kluby prawicy uchwaliły solidarnie bronić tej rezolucyi i dalej po za nią nie wykraczać. Podnieść ten fakt należy jako objaw nadzwyczaj zdrowej i świadomej celu akcyi politycznej. Żaden z klubów prawicy nie wyłamał się z pod solidarności, żaden nie myślał o tem, żeby kosztem innych i kosztem kraju zdobyć sobie popularność wśród warstw szerokich. Jest to objaw ogromnej dojrzałości politycznej, zasługującej tem bardziej na zaznaczenie, że jak dotąd jest ona unikatem wśród innych sejmów naszej monarchii, w których, jak wiadomo, wyścigi o popularność wzięły górę nad patryotyzmem i rozumem stanu.

Mały feljeton.

(Biały sztandar).

Ludzkości żeńce plon bogaty
Znosimy z trudem w cudzy bróg...
Lecz przyjdzie dla nas dzień wypłaty:
Płatnikiem wówczas będzie Bóg!
Płatnikiem wówczas będzie Bóg!

Dalej więc, dalej więc, wznieśmy śpiew
Z sztandaru swego pełni chwały —
Obcy mu zemsty szał, grzeszny gniew,
Miłości zrodził go siew —
A kolor jego śnieżno-biały,
Bo go nie plami bliźnich krew!

Nic nie upadla bardziej duszy,
Niż nienawiści wstrętny jad...
Co złe dłoń Boża sama skruszy,
Co dobre uczci Bóg i świat!
Co dobre uczci Bóg i świat!

Dalej więc i t d.

Gmach samolubstwa już się wali,
Zburzyła go Chrystusa moc.
Gdy będziem z Bogiem pracowali,
Pierzchnie przed słońcem fałszu noc!
Pierzchnie przed słońcem fałszu noc!

Dalej więc i t. d.

Precz ze strzelbami, sztyletami!
Niech zginie gwałt i rzeź i mord!
Chrystusa znamię rządzi nami,
Nie pójdziem śladem dzikich hord!
Nie pójdziem śladem dzikich hord!

Dalej więc i t d.

Ufajmy! prawda fałsz zwycięża!
Zawsze ustąpi dniowi cień!
Ten, co świat podbił bez oręża,
I nam tryumfu ześle dzień!
I nam tryumfu ześle dzień!

Dalej więc, dalej więc, wznieśmy śpiew,
Z sztandaru swego pełni chwały;
Obcy mu zemsty szał, grzeszny gniew,
Miłości zrodził go siew —
A kolor jego śnieżno-biały,
Bo go nie plami bliźnich krew!

* * *

Hymn powyższy napisał warszawski poeta Wiktor Gomulicki, jako przeciwstawienie pieśni „Czerwony sztandar", śpiewanej podczas pochodów i zebrań socyalistycznych.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 17 listopada.

(*Tramwaj konny. — „Dozorca" nie stróż.*)

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej uchwalono na wniosek r. B. Lewickiego wysłać do Czerniowiec sześciu delegatów na uroczystość otwarcia tam „Domu polskiego" zbudowanego przez dwa polskie stowarzyszenia w Czerniowcach. — R. dr. Byk interpelował w sprawie wykupna tramwaju konnego przez gminę. P. prezydent Michalski odpowiedział, że komisya elektryczna na najbliższem posiedzeniu rozpatrzy tę sprawę. — Po załatwieniu dwóch spraw czysto administracyjnego znaczenia przystąpiono do dyskusyi nad nowym regulaminem dla stróżów kamienicznych. Sprawę tę przedstawił r. dr. Mahl jako referent komisyi sanitarnej, a to dlatego, że sprawa wzięła swój początek ze względów sanitarnych na fatalne hygieniczne warunki mieszkań stróżów we Lwowie. Podczas badań w tym kierunku, przyszła komisya sanitarna do przekonania, iż jest koniecznem wypracować regulamin dla stróżów i podjęła się tej pracy w porozumieniu z dyrekcyą policyi. Na wczorajszem posiedzeniu przyjęto tylko 22 paragrafów tego regulaminu, a to dlatego, że toczono długie i ożywione dyskusye nad sprawami najmniejszej wagi. I tak półtorej godziny dyskutowano nad tem, czy stróż ma się nazywać „stróżem" czy też „dozorcą". Dyskusya ta oczywiście obfitowała w humorystykę, często... mimowolną. W końcu wbrew zdrowemu sensowi języka polskiego *ad captandam benevolentiam* panów stróżów uchwalono, że panowie stróże mają odtąd nazywać się „dozorcami". W dyskusyi zauważył r. dr. Byk, że „dozorcami" chce Rada nazwać stróżów zapewne ze względu na powszechne i równe prawo wyborcze, a to, aby było do rymu: „Panie dozorco — panie wyborco!" Zaś r. dr. Radziszewski zaproponował z ironią, aby jeszcze uchwalić, że zmienia się piękną modlitwę „Aniele stróżu" — na „Aniele dozorco!"

Przy 22-gim paragrafie przerwano o w pół do 10-tej dyskusyę i p. prezydent zamknął posiedzenie.

Sejm.

(VIII peryod; II sesya; posiedzenie 54).

(Dokończenie).

W dalszym ciągu debaty nad kryciem domostw wiejskich materyałem ogniotrwałym przeciw projektowi przymusu ogniotrwałego krycia przemawiał p. Krempa. P. T. Cieński również wypowiedział się przeciw przymusowi ustawowemu, a to dlatego, że ludność jest zbyt ubogą, aby mogła kryć chaty materyałami ogniotrwałymi. Zabrał następnie głos członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński, który podnosząc pytanie p. Stapińskiego, czy uchwalając tę ustawę, robimy dobrze, zapewnił, że na pytanie to z całą stanowczością odpowiedzieć należy „tak". Jeśli włościanie i małomieszczanie nasi nauczą się dachy kryć materyałami ogniotrwałymi, będzie w tem istotny ich pożytek. Bojakiekolwiek są przyczyny pożarów, choćby te, które wyliczał p. Stapiński, zawsze pożary są tem częstsze, im palniejsze są materyały, z których wznoszą się budowle. Kwestya przymusowej asekuracyi nie ma nic wspólnego ze sprawą krycia dachów materyałami ogniotrwałymi. Nie chodzi o to, czy będą się palić budynki asekurowane, czy nieasekurowane, ale o to, aby się ich paliło jak najmniej. Zresztą mówca wyjaśniał, że proponowana ustawa nie zawiera absolutnego przymusu, jak się tego obawiają niektórzy.

Dyskusyę zamknięto. Generalnym mówcą *za* wnioskami komisyi wybrano p. Paszkowskiego, zaś *przeciw* p. x. Stojałowskiego.

P. x. Stojałowski polemizował z p. Stapińskim, projektu ustawy nie zwalczał, a jedynie to, że za bezprocentowe pożyczki, które udzielane będą na ogniotrwałe krycie dachów, wymagane jest poręczenie komunalne, gmin lub powiatów. Dopatruje się w tem pewnego rodzaju „socyalizmu państwowego".

Na tem o godzinie 2 min. 15 p. marszałek odroczył posiedzenie do godz. 8 wieczorem.

* *

(Posiedzenie wieczorne).

Początek o godz. 8 min. 10. — Podjęto w dalszym ciągu dyskusyę nad sprawą ogniotrwałego krycia chat włościańskich. Głos zabrał generalny mówca za wnioskami komisyi p. Paszkowski. Z pomocą wielu dat statystycznych wykazał on, w jak wielkim stopniu ogniotrwałe krycie dachów wpływa na zmniejszenie się i częstości i rozmiarów klęsk ogniowych. Wskazał następnie na bezpośrednie korzyści, jakie włościanie z krycia dachów chat swoich dachówką odniosą, a mianowicie bardzo znaczne zniżenie premij asekuracyjnych i następnie zmniejszenie się kosztów utrzymywania straży ogniowych.

Po przemówieniu referenta p. Maissa, zamknięto dyskusyę ogólną. W dyskusyi szczegółowej „en bloc" przyjęto pierwszą ustawę zmieniającą § 24 ustawy o reprezentacyi powiatowej w ten sposób, by umożliwić powiatom zaciąganie komunalnych pożyczek w interesie ludności powiatu, a więc na pożyczki na cele ogniotrwałego krycia chat, na zapomogi w razie klęski ogniowej itd. Pożyczki te normalnie nie powinny przekraczać wraz z dawnemi zobowiązaniami przypisanych w powiecie dodatków do podatków. W razie, jeśli zobowiązanie to przekroczyć ma tę kwotę, a nie jest wyższe nad 50% podatków bezpośrednich, wystarczy zezwolenie Wydziału krajowego, jeśli ma być wyższe na 50% podatków bezpośrednich do zaciągnięcia jego potrzeba jest zezwolenia w formie ustawy krajowej.

Przystąpiono do drugiego projektu, a mianowicie zmiany obecnie obowiązującej ustawy budowlanej. Żywą dyskusyę wywołał § 20 tej ustawy, który zawiera postanowienie o przymusie ogniotrwałego krycia tych wszystkich domostw, które będą budowane po wejściu w życie zmiany obecnej ustawy. Przeciw temu postanowieniu przemawiali pp. Korol, Huryk, Kramarczyk i Skołyszewski, zaś za wprowadzeniem przymusu przemawiali pp. Paszkowski, Brunicki, Wereszczyński i referent p. Maiss. Zgłoszono kilka poprawek. W głosowaniu przyjęto § 20 wedle propozycyi komisyi z poprawką p. Pinińskiego postanawiającą, że z ważnych powodów może wydział powiatowy uwolnić właściciela nowozbudowanej chaty na pewien czas z góry określony od przymusu pokrycia budynku ogniotrwałym materyałem. Przyjęto również poprawkę p. Paszkowskiego postanawiającą, że budynki piętrowe bezwarunkowo kryte mogą być tylko ogniotrwałym materyałem. Inne poprawki upadły. Poczem przyjęto wszystkie inne paragrafy ustawy. Następnie uchwalono projekt trzeci dotyczący zmian ustaw z r. 1889 i 1898 pod względem przepisów regulacyjnych i policyjno-ogniowych. § 48 nowej ustawy dopuszcza, by słomą kryć budynki gospodarskie przeznaczone wyłącznie na przechowywanie zboża lub siana pod warunkiem, że budynek taki oddalony będzie od innych najmniej o 200 metrów.

Z kolei przyjęto projekt zmiany ustawy z r. 1882 również dotyczący spraw policyjno-ogniowych, zaś w końcu ustawę podporządkowującą gminę Zakopane pod postanowienia ustawy o policyi ogniowej z 10 listopada 1891 Dz. u. kr. nr. 18.

Potem przyjęto następujący, ważny bardzo wniosek komisyi z drobiazgowemi tylko poprawkami pp. Urbańskiego, Maryewskiego i Merunowicza:

Sejm ustanawia krajowy fundusz pożyczkowy dla Reprezentacyi powiatowych na ułatwienie krycia dachów materyałem ogniotrwałym w kwocie 1,500000 koron.

Z funduszu tego udzielać będzie Wydział krajowy reprezentacyom powiatowym pożyczek: a) Na bezprocentowe zwrotne w 10-ciu latach, poręczone przez gminy pożyczki dla ubogiej ludności włościańskiej i małomiejskiej w celu ułatwienia jej krycia budynków ogniotrwałym materyałem. b) Na zakładanie w miarę uznania Wydziału krajowego powiatowych składów dachówek glinianych i cementowych pod warunkiem, że Wydziały powiatowe zaopatrywać będą z tych składów ludność włościańską i małomiejską w dachówkę za zwrotem ceny fabrycznej z doliczeniem jedynie kosztów dostawy do składu powiatowego. c) Na wyrób dachówek cementowych lub glinianych w tych radach powiatowych, gdzie już we własnym zarządzie prowadzonym jest wyrób rur betonowych i gdzie jest gwarancya, że wyrób dachówek pod fachowym nadzorem i zgodnie z zasadami nauki prowadzonym będzie, oraz na zakładanie fabryk dachówek cementowych także przy innych radach powiatowych w kraju, w miarę uznania potrzeby przez Wydział krajowy, a szczególniej na zakładanie fabryk dachówek przy radach powiatowych w okolicach górskich położonych, gdzie dowóz tak dachówki glinianej jakoteż cementowej jest utrudniony i z wielkimi kosztami połączony.

Sejm upoważnia Wydział krajowy, aby imieniem kraju na utworzenie wspomnianego funduszu pożyczkowego zaciągnął we własnych funduszach lub w Banku krajowym pożyczkę w sumie 1,500.000 koron, oprocentowaną najwyżej na 4%, oraz ażeby na spłatę tej pożyczki stosowne raty anuitetowe wstawiał do wydatków corocznego budżetu funduszu krajowego od roku 1907.

W końcu uchwalono polecić Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesyi przedłożył projekt ustawy ogniowej dla wsi i ustawy uzupełniającej dział ustaw gminnych o własnym zakresie działania gminy, przedewszystkiem zaś przepisy dotyczące policyi ogniowej i budowlanej.

Na tem miał pan marszałek zamknąć posiedzenie. Lecz głosu zażądał p. Stapiński. Podniósł on, że Sejm przekazując sprawę reformy wyborczej do komisyi administracyjnej wyznaczył 14-dniowy termin do załatwienia tej sprawy; obecnie zaś minęły już trzy tygodnie, a sprawa dotąd przed Izbę nie przyszła. Następnie zażądał wyjaśnienia, dlaczego p. marszałek nie pozwolił odczytać wniosku p. Bojki i dlaczego dotąd przed Izbę nie przyszła sprawa reformy ustawy drogowej.

Pan marszałek odpowiedział, że Izba poleciła komisyi wykończyć swoje prace nad sprawą reformy wyborczej do czternastu dni; wedle regulaminu dalej to polecenie sięgać nie mogło, gdyż przedłożenie sprawozdania Izbie, tj. umieszczenie jej lub nieumieszczenie na porządku dziennym należy do atrybucyi wyłącznie marszałka i prawo to jego ukróconem być nie może przez Izbę. Komisya wypełniła dane jej zlecenie. Co do postawienia zaś sprawy na porządku dziennym, to pan marszałek nie uważał dotąd jeszcze za stosowne i wskazane rzecz przedłożyć Izbie. By zaś zapobiedz niestosownym domysłom, oświadcza p. marszałek, że w każdym razie przed zamknięciem lub odroczeniem bieżącej sesyi postawi sprawę tę na porządku dziennym. Wniosku posła Bojki nie pozwolił p. marszałek odczytać, albowiem wniosek ten tak treścią swoją jak i zawartemi w niem zapytaniami przekracza kompetencyę Sejmu. Jest rzeczą marszałka przed podaniem wniosku do poparcia zbadać, czy jest dopuszczalnem i czy nie będzie szkodliwem podać danego wniosku do poparcia. Co do reformy drogowej, to sprawa ta już była na porządku dziennym. Spadła zeń. Po raz wtóry p. marszałek nie postawił jej dlatego, że jest wiele ważniejszych i pilniejszych spraw do załatwienia. W końcu oświadcza p. marszałek, że jeśli ktoś w Izbie zażąda, to — mimo, że regulamin go do tego nie obowiązuje, gotów jest poddać pod głosowanie, czy Izba aprobuje to jego postępowanie. Gdyby nie większość, lecz choć mała mniejszość oświadczyła się przeciw jego postępowaniu, jest gotów odpowiednio je zmienić. — Na ten apel odpowiedziała Izba gromkimi oklaskami.

Na tem o godz. 12 posiedzenie zamknięto. Następne dzisiaj o 10 rano.

* * *

Lwów, 17 listopada.

(*Peryod VIII. Sesya II. Posiedzenie 55*).

Początek g. 10 m. 30. — P. Merunowicz zgłosił wniosek o 20% dodatek drożyźniany dla nauczycieli lwowskiego okręgu zamiejskiego. P. Krempa wniósł interpelacyę w sprawie rzekomo niesprawiedliwego powiększenia majątku gminy Byczyna.

Z porządku dziennego z pierwszego czytania odesłano do Wydziału krajowego wniosek p. Szajera o dodatek drożyźniany dla nauczycieli w powiecie rzeszowskim, strzyżowskim i kolbuszowskim. Do komisyi drogowej odesłano wniosek p. Szweda o wezwanie rządu do upaństwowienia drogi zwanej „Pietrasina" w powiecie żywieckim. Do komisyi szkolnej przekazano wniosek p. Głąbińskiego o zmianę ustawy z 25 maja 1895 (D. u. kr. Nr. 57) w tym duchu, by żeńskim sześcioklasowym szkołom wydziałowym przyznać pod pewnymi warunkami prawa, jakie mają licea.

Z kolei według wniosków komisyi budżetowej przyjęto regulacyę płac urzędników Wydziału krajowego, a mianowicie przyznano im dodatek aktywalny w wysokości 80% tego dodatku jaki w odpowiednich rangach pobierają państwowi urzędnicy w Wiedniu. Zrównano również koszta podróży i dyety urzędników krajowych z kosztami i dyetami urzędników państwowych.

P. Piniński imieniem komisyi budżetowej zdał sprawę o restauracyi zamku Wawelskiego. W sprawozdaniu swojem przedstawia on naprzód historyę odzyskania zamku dla kraju, wyraża wdzięczność Monarsze, wylicza fundusze stojące do dyspozycyi na restauracyę, omawia początki prac restauracyjnych, a wreszcie rzuca pogląd na wytyczne idee i sposoby restauracyi.

Co się tyczy — są to słowa posła Pinińskiego — samego sposobu restaurowania Zamku, jest to dziś jeszcze rzeczą niemożliwą oznaczyć dokładnie planu robót, które będą musiały być wykonane. Sprawa wymaga głębokich studyów i prac przygotowawczych, i dopiero po ich dokonaniu szczegóły całego przedsięwzięcia będą mogły być ustalone. Każdy w tym względzie krok nierozważny i niedostatecznie obmyślany, mógłby pociągnąć za sobą błędy, nie dające się usunąć. Tylko co do ogólnego sposobu, jak należy konserwacyę i restauracyę Zamku pojmować, powinna ustalić się pewna jednolita opinia wszystkich czynników, które będą mieć wpływ na tok robót. To ustalenie opinii w głównych wszakże zarysach już nastąpiło. Wielce doniosła wskazówka w tym względzie zawartą jest już w samem Najwyższem Orędziu Najmiłościwszego Monarchy, który poleca, aby przy pracach restauracyjnych miano przedewszystkiem na oku dążność do utrzymania z pietyzmem tego wszystkiego, co z dawnej architektury jeszcze się utrzymało. Taż sama tendencya odpowiada w zupełności życzeniom Wydziału krajowego i Komitetu doradczego. Przedewszystkiem tedy idzie o pełne pietyzmu ochronienie i utrzymanie tego wszystkiego, co jeszcze utrzymało się z dawnej budowy, a ma wartość artystyczną lub pamiątkową. Zamek wawelski przechodził w ciągu wieku przez rozmaite przeobrażenia. Rozmaite epoki stylu wycisnęły na szczegółach budowy swe wybitne piętno. Te historyczne przeobrażenia w niczem zatarte być nie powinny. Można tedy w ogólnych zarysach przynajmniej wskazać, jakie tendencye z planu restauracyi wręcz wykluczone być powinny. Niedopuszczalnem jest dążenie do jakiejś unifikacyi stylu lub też modernizowanie Zamku. Wszystkie zresztą bliższe szczegóły planów dopiero po przeprowadzeniu studyów gruntownych mogą być ustalone. W szczególności podział ubikacyi Zamku na Rezydencyę i Muzeum dopiero po dokładnem zoryentowaniu się w pracach przygotowawczych będzie mógł być zadecydowanym.

W dyskusyi głos zabrał p. X. Stojałowski. Oświadczył on, że wprawdzie pięknie jest, iż Wawel nam zwrócono, to jednak stało się to za późno i zbyt mała to nagroda, za nasze zasługi wobec Austryi. Nie mamy więc przyczyny być Cesarzowi wdzięczni. Natomiast powinniśmy pamiętać, że rząd w sposób brutalny zamek zniszczył i oddaje go nam w stanie opłakanym. Mowę p. X. Stojałowskiego przyjęła Izba z widocznem niezadowoleniem. Głosu zażądał p. Górski. Podniósł on, że niepotrzeba jest szukać nadzwyczajnych form do wyrażenia tej radości, którą podzielają wszyscy i o której nikomu nie potrzeba opowiadać, bo każdy ją sam czuje. A radość ta przejmuje serca nasze z powodu, iż ten wspaniały pomnik naszej przeszłości doczeka się wreszcie przywrócenia go do dawnej świetności. To też szczerą i serdeczną wdzięczność żywimy dla wspaniałomyślnego Monarchy, który ofiarował nam ten dar wiekopomny. Co do sprawozdania p. Pinińskiego, to przedewszystkiem uznać w niem należy pietyzm dla drogiej nam pamiątki i wysokie zrozumienie artystycznych wytycznych kierunków pracy około restauracyi królewskiego zamku.

Po przemówieniu sprawozdawcy, który wskazał na to, iż nie ma w Izbie nikogo, w czyjem sercu sympatycznem echem odbiłyby się słowa p. x. Stojałowskiego, w dyskusyi szczegółowej Izba uchwaliła wnioski komisyi: a więc przyjęła do wiadomości sprawozdanie i postanowiła od roku 1906 przez cały czas restauracyi zamku wypłacać corocznie na Wawel po 100.000 koron.

P. Łazarski imieniem sejmowej komisyi agrarnej referował o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie komasacyi gruntów. Komisya wnosi o uchwalenie wezwania do rządu, aby usunął dotychczasowego technicznego kierownika komasacyi przy rządowej tzw. „Krajowej komisyi agrarnej", którym jest pewien Czech, leśnik-fachowiec. Komisya sejmowa domaga się, by kierownikiem tym zamianowano przedewszystkiem rolnika-fachowca, a następnie, by człowiek ten władał biegle po polsku. Również wnosi komisya o powiększenie dotychczasowego personalu w biurze „Krajowej komisyi agrarnej" i o zawotowanie na ten cel kredytu 40.964 K.

W dyskusyi p. X. Bohaczewski skarżył się na powolność prac komasacyjnych w kraju. P. Skołyszewski podniósł, iż obecny techniczny kierownik komasacyi, jako cudzoziemiec, nie zna ani języka, ani warunków miejscowych. Kilku wyjaśnień dotyczących wywodów Wydziału krajowego, udzielił wicemarszałek Piiat — poczem Izba przyjęła wnioski komisyi.

Z kolei Izba przyjęła do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o stanie krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie w roku szkolnym 1904/5, uchwaliła utworzyć w tej szkole cztery miejsca funduszowe dla niezamożnych uczniów i otworzyła kredyt na płacę administratora folwarku w Czernichowie, a zarazem instruktora fachowego w kwocie rocznej 2400 koron.

Nastąpił referat p. Sękowskiego o stanie krajowych niższych szkół rolniczych. P. Tomaszewski wskazał, iż należałoby starać się nakłaniać młodzież, by zamiast do szkół ogólnie kształcących wstępowała do szkół rolniczych. W głosowaniu Izba przyjęła wnioski referenta, a więc przyjęła sprawozdanie do wiadomości i uchwaliła założyć krajową niższą szkołę rolniczą w Młocinie pod Rzeszowem.

W tym celu przyznano kredyt 28.700 koron na założenie szkoły i utrzymanie jej w roku 1906, systemizowano etat nauczycielski tej szkoły i uchwalono zakupić dla niej folwark w Młocinie od fundacyi im. Towarnickich za 200.000 koron do spłacenia bez procentu w 50 rocznych ratach po 4 000 koron. Przyjęto także wezwanie do rządu, aby się przyczynił do kosztów utrzymania tej szkoły.

P. Agopsowicz przedłożył Izbie referat o stanie mleczarstwa w naszym kraju.

Godzina 1 m. 30; posiedzenie trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów 17 listopada.

Rada państwa zwołana została na 28 b. m.

Sejmik relacyjny. Poseł do Rady państwa, dr. Gustaw Roszkowski, któremu przed paru dniami wyborcy wyrazili w Drohobyczu votum zaufania, składał następnie swoje sprawozdanie poselskie w Stryju. Po przeszło godzinnem przemówieniu jego i odpowiedziach na liczne interpelacye uchwalono na wniosek p. inspektora Nowakowskiego, wśród długotrwałych oklasków: „Zgromadzenie solidaryzuje się w zupełności z zapatrywaniami swego posła, pochwala politykę Koła polskiego i wyraża posłowi p. dr. Roszkowskiemu votum zaufania".

Przeniesienia. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł notaryuszy Teofila Lutosławskiego z Borszczowa do Lwowa, a Jana Postępskiego ze Złoczowa do Borszczowa.

Okólnik do urzędników miejskich. Z powodu znanego wypadku, iż radzca budownictwa miejskiego p. Gorecki, dotknięty zarzutem, uczynionym mu przez radnego prof. Pawlewskiego na publicznem posiedzeniu Rady miejskiej, wystosował do prof. Pawlewskiego list prywatny z propozycyą złożenia sądu honorowego dla rozpatrzenia słuszności owego zarzutu, czem znowu uczuł się urażony prof. Pawlewski i odniósł się do prezydenta miasta z zapytaniem w tej kwestyi, p. Michalski wydał wczoraj okólnik do wszystkich urzędników magistratu, urzędów i zakładów miejskich. — W okólniku tym wskazuje, że urzędnicy nie posiadają prawa samoobrony, jeśli zostaną zaatakowani z powodu swej czynności urzędowej przez poszczególnych radnych. Ponieważ przełożonym magistratu i urzędów miejskich jest prezydent miasta, dotknięty urzędnik winien zwrócić się wyłącznie do prezydenta, który zajmie się zbadaniem sprawy i w razie wyrządzonej krzywdy, weźmie go w obronę. Do przestrzegania tego prze-

pisu prezydent wezwał wszystkich urzędników miejskich, powołując się na §. 58 statutu miejskiego i na ustawę służbową.

Ślub. W kościele parafialnym w Kołomyi odbędzie się dnia 25 b. m. ślub panny Antoniny Bielewiczówny z panem Konstantym Srokowskim, znanym publicystą i dziennikarzem lwowskim.

Nowy klub sejmowy. Przed kilku dniami zawiązał się w Sejmie nowy klub, który się nazwał „centrum ludowe", a który złożony jest z odłamów kilku innych klubów. W skład jego wchodzą posłowie: Stojałowski, Skołyszewski, Szajer, Pastor, Sapoder, Wilczkiewicz, Wesoliński, Kramarczyk, Potoczek i Szwed.

Nowy klub zawiadomił już Marszałka i inne kluby o ukonstytuowaniu się. Prezesem jego jest X. Pastor, zastępcą Kramarczyk; do komisyi parlamentarnej weszli Skołyszewski i Stojałowski, sekretarzem jest X. Wesoliński.

Posagi po 225 koron z fundacyi Leopolda Rolanda (Rotlendera), przeznaczonej dla ubogich dziewcząt, wylosowały onegdaj: Emilia Mikosińska, Michalina Kuczyńska, Bronisława Orzechowska i Stefania Damańska.

Do rady powiatowej w Dąbrowie z kuryi większych posiadłości wybrani zostali pp. Włodzimierz Sroczyński z Bolesławia, Józef Męciński z Pałyszyn, Jan Konopka z Brnia, Piotr Treter z Niwek, Bogusz z Lubasza, Krasicki rejent z Dąbrowy, Błażowski Józef, pełnom. z Okręgu, dr. Datka adwokat z Dąbrowy, X. Jan Piloh proboszcz z Wietrzychowic, X. Konieczny Andrzej proboszcz z Dąbrowy.

W sprawie demonstracyi wtorkowej przed konsulatem niemieckim zarządziło prezydyum lwowskiej dyrekcyi policyi surowe i ścisłe dochodzenie, a takie samo śledztwo wdrożyła także komenda wojskowa korpusu policyjnego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi. W niedzielę dnia 19 b. m. Brody: Prof. gimn. A. Ćwikowski: Lenau i Eichendorf.— Drohobycz: Prof. gimn. K. Eljasz: Najnowszy pogląd na budowę fizyczną słońca. Cz. I (z obrazami świetlnymi). — Kałusz: Doc. pryw. univ. dr. W. Witwicki: Jesień w świecie roślinnym. — Kołomyja: Prof. gimn. J. Jarosz: Rola barw i woni w życiu kwiatów. — Przemyśl: Prof. univ. dr. J. Kallenbach: O Mikołaju Reju: — Sambor: Prof. gimn. M. Ptaszyk: O wykopaliskach w Pompei (z obrazami świetlnymi). — Sanok: Prof. gimn. A. Bielak: Pojęcie pracy w fizyce (z demonstr.)— Stanisławów: Prof. gimn. J. Blauth: Historya wynalazków i odkryć z zakresu fizyki (z demonstr.) — Stryj: Prof. gimn. J. Krupa: Kształt i rozmiar ziemi (z demonstr.) — Tarnopol: Prof. gimn. H. Osuchowski: Mikołaj Rej, ojciec piśmiennictwa polskiego. — Złoczów: Prof. gimn. J. Rola: Beethoven (wykład ilustrowany fortepianem).

Mączka odżywcza dla dzieci, której użycie jest tak bardzo rozpowszechnione, sprowadzaną była dotychczas z Prus, gdyż w całej Austryi nie było ani jednej fabryki, któraby ją wyrabiała. Tę wielką lukę w naszym przemyśle krajowym wypełnia teraz firma Stanisława Gurgula w Jarosławiu, znana z wyrobu hygienicznego pieczywa dla dyabetyków. Ona to założyła przy swej fabryce nowy oddział, w którym wyrabia mączkę dla dzieci, przewyższającą co do jakości — jak to analiza lekarska stwierdziła — nawet takie wyroby jak Nestlego, Gerbera i Kufeka. Na fabrykę tę zwracamy uwagę całej publiczności, zwłaszcza zaś pp. lekarzy, sprowadzających dotychczas ten produkt z Niemiec.

Jak się dowiadujemy, pierwsze zamówienie na dostawę znaczniejszej ilości tej mączki otrzymała firma za pośrednictwem austryackiego Muzeum handlowego w Wiedniu od pewnej poważnej firmy wywozowej w Tryeście celem wywozu jej do środkowej Ameryki i Afryki.

Wiec polski w Berlinie. Przed kilku dniami odbył się w stolicy Niemiec pierwszy wiec założonego tam niedawno stowarzyszenia „Straż narodowa". Zebranie było nadzwyczaj podniosłe, żadnym dysonansem nie zamącone. Przybyło nań około 3000 osób, tak, że ogromna sala Kellera przy Koppenstrasse ledwie zdołała gości pomieścić. Wszystkie galerye i przejścia między krzesłami szczelnie były wypełnione.

Po zagajeniu wiecu przez p. Karola Rosego, redaktora *Dziennika Berlińskiego*, który wyjaśnił cele i zadania „Straży", zabrał głos prezes głównego zarządu tej instytucyi p. Józef Kościelski z Miłosławia i mniej więcej przemówił tak:

Szanowni i kochani Rodacy! Jako prezes głównego zarządu „Straży" witam was wszystkich naszem hasłem: „Czuj — duch!" A hasło to nie jest gołosłownym frazesem, w haśle tem zawarty jest w króciutkich dwóch słowach program, całokształt tego wszystkiego, co jest naszym obowiązkiem. Hasło to nawołuje do ciągłego, ustawicznego czuwania, a my jesteśmy w tem położeniu, że ciągle czuwać winniśmy, więc ostrzegamy się i budzimy: Czuj — duch! — Hasłem „Straży" ma być „Testament" Słowackiego:

„Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei,
I przed narodem niosą oświaty kaganiec,
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec!"

Następnie przemówił jeszcze p. Karol Rzepecki, sekretarz „Straży", poczem wiecownicy podniesieni i pokrzepieni na duchu, opuścili salę, wznosząc okrzyki na cześć twórców i kierowników „Straży" narodowej.

Rekolekcye dla pań. Dnia 26-go listopada wieczór rozpoczną się w Kochawinie najprzew. ksiądz arcybiskup Teodorowicz rekolekcye dla pań, które trwać będą trzy dni tj. 27, 28 i 29. Panie chcące wziąć udział w tej przepięknej uczcie duchowej, raczą się łaskawie zgłosić listownie do Siostr Służebniczek, by mogły potrzebną ilość miejsc przygotować. X. *Jan Trzopiński.*

Z Ławocznego nam piszą: Położenie parafian rz.-kat. obrządku zamieszkujących Ławoczne i przyległe mu miejscowości, leżące na pograniczu węgierskiem wśród małego Beskidu, jest pod względem wykonywania praktyk religijnych może najopłakańsze w całej Galicyi. Najbliższy kościół rz.-kat. w Skolem oddalony jest od tych wsi granicznych o przeszło 40 km. Wypełnianie więc praktyk religijnych jest dla parafian prawie niemożliwe, bo tak odległość, jak i koszta przebycia tej drogi wymagają czasu i pieniędzy, przekraczających siły i możność najwierniejszych nawet synów Kościoła. Z tego powodu parafianie tutejszej okolicy, uchwalili dnia 8-go maja 1905 wybrać z grona swego komitet kościelny, który się zająłby zbieraniem funduszów i wybudował kościół rz.-kat. i ochronkę dla dzieci w Ławocznem. Komitet wybrał już realność w Ławocznem nadającą się na tak wzniosły cel, uzyskał błogosławieństwo Najprzew. Arcyb. X. Bilczewskiego i pozwolenie władz rządowych na zbieranie składek, bo materyalne położenie tutejszych parafian rz.-kat. składających się z biednych wieśniaków, albo jeszcze biedniejszych dziennych zarobników, nie pozwala na opędzenie tak znacznych kosztów, jakie musi za sobą pociągnąć budowa kościoła i ochronki.

Udajemy się więc z prośbą do wszystkich, którym leży na sercu sprawa św. Kościoła katolickiego i narodu polskiego, aby nas zechcieli wesprzeć choćby nawet najdrobniejszymi datkami, co im Bóg Wszechmocny stokrotnie wynagrodzi. Datki należy nadsyłać do prezesa komitetu w Ławocznem p. Longchamps.

Konkurs na posadę lustratora gmin przy Radzie powiatowej krakowskiej rozpisuje krakowski wydział powiatowy. Roczna płaca 1800 kor. Ryczałt na objazdy 600 kor. Podania do 10 grudnia.

Na szpital „Czerwonego Krzyża", który ma stanąć we Lwowie, nadesłali w dalszym ciągu: arcyksiężna Rajnerya 1.000 kor., a br. Rothschild 500 kor. Ciągnienie losów specyalnej loteryi, urządzonej na ten cel, odbędzie się nieodwołalnie 21 grudnia. Losy te nabywać można we wszystkich bankach i kantorach wymiany po 1 koronie.

Samobójstwo. W Kopyczyńcach powiesił się emerytowany sekretarz sądowy, Zdzisław Wyczółkowski, cierpiący od długiego czasu na manię prześladowczą.

Z Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego. Macierz szkolna otworzyła w pierwszych dniach listopada ochronkę polską dla dzieci robotników polskich w Dąbrowie w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem na Szląsku. Ochronka mieści się w budynku szkoły polskiej (gminnej), a zapisało się do niej od razu 60 dzieci, co dowodzi, że założenie zakładu tego wynikło z silnie odczuwanej potrzeby miejscowej. Liczba powyższa niewątpliwie wzrośnie jeszcze w najbliższym czasie. Nauczycielką ochronki mianowano p. Leopoldę Wolmanównę, ze Lwowa, którą na prośbę Zarządu Macierzy (za pośrednictwem członka Zarządu p. Mieczysława Zadory Paszkudzkiego) raczyła polecić dyrektorka rządowego zakładu lwowskiego, kształcącego nauczycielki dla szkółek froeblowskich, p. Grotowa, jako osobę doskonale przygotowaną zawodowo i posiadającą długoletnią praktykę. Ochronka w Dąbrowie jest ósmym zakładem, który Macierz ma do utrzymania, co warto przypomnieć dla uwydatnienia potrzeby czynnego poparcia Macierzy ze strony społeczeństwa.

Redakcya „Tygodnika ilustrowanego prosi nas o umieszczenie następującej notatki: Z powodu powszechnego strejku druk „Tygodnika Ilustrowanego został chwilowo wstrzymany. Po ukończeniu bezrobocia zostaną wypuszczone zaległe numery.

Kradzież cennych dokumentów. Pisma włoskie donoszą, że w archiwum państwa we Florencyi, w tak zwanem „Carteggio universale" (zbiór dokumentów ciekawych rozmaitych krajów), wykryto brak trzech cennych dokumentów. Zniknął mianowicie list św. Katarzyny Sieneńskiej z r. 1580, pisany do w. księcia Florenckiego, przy którym posyła słodycze; list Alda Manucyusza młodszego do tegoż w. księcia Franciszka Medyceusza i trzeci dokument, którego treść jest nieznana. Trzy te dokumenty zostały wycięte scyzorykiem. Jest to bardzo przykry wypadek, tem przykrzejszy, że włoskie archiwa odznaczają się nadzwyczajną gościnnością i uprzejmością dla wszystkich cudzoziemców, historyków i uczonych, a gdyby się takie wypadki częściej zdarzały, to ta uprzejmość z natury rzeczy musiałaby się zmniejszyć.

„Królowie polscy". Z Warszawy donoszą, że pod takim tytułem wystawiono tam w salonie sztuk pięknych Krywulta cykl złożony z 40 obrazów pendzla p. Antoniego Gawińskiego. Jest to szereg czysto artystycznych impressyj, osnutych na tle dziejowem. Przesuwa się przed oczami widza poczet dziedziców korony polskiej, począwszy od Mieszka I aż do Stanisława Augusta. Całość ma wywierać bardzo podniosłe i poważne wrażenie.

Dla wstępujących w związki małżeńskie. We Lwowie powstało nowe stowarzyszenie pod firmą „Aurora", którego celem jest niesienie pomocy materyalnej swoim członkom, wstępującym w Związki małżeńskie. Statuta tego Stowarzyszenia zatwierdziło już Namiestnictwo, a wzorowane one są na statutach Kas posagowych w Królestwie, które rozwijają się dobrze i członkom swoim rzeczywiście wielkie oddają przysługi.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 1 R. w poł. + 2 R. Bar. 765. Idzie w górę. Pochmurno. W nocy padał śnieg i pokrył dachy i drzewa cienką warstwą, która w ciągu dnia zwolna taje.

Zmarli. W Pobiedrze X. Franciszek Chrobicki, dziekan skawiński.

Życzenie. *Uczeń* (obserwując, jak ślimak chowa rogi). Ach! żebym to ja tak mógł moje uszy chować!

Skromny czy ostrożny?

— Czy pan nigdy nie mówisz nic o miłości, panie Karolu?...

— I owszem, ale nie w obecności płci pięknej...

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: po raz pierwszy w tym sezonie „Carmen," opera w 4 aktach Bizeta; gościnny występ M. Boyer, artystki opery paryskiej, oraz występ Maryi Mokrzyckiej-Pilarz, Augusta Dianni i W. Grąbczewskiego. — W sobotę „Opowieści Hoffmana," opera fantastyczna J. Offenbacha, gościnny występ Wery Luce, artystki opery warszawskiej, oraz występ Maryi Mokrzyckiej-Pilarz, Augusta Dianni i J. Szymańskiego. — W niedzielę pop łudniu „Kościuszko pod Racławicami," obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach przez A. W. Lasotę. Wieczorem „Carmen," opera Bizeta. — W poniedziałek po raz pierwszy „Żydzi," sensacyjny dramat w 3 a. z rosyjskiego Eugeniusza Czirikowa. — We wtorek „Żydzi". — We środę „Halka," opera w 4 akt. St. Moniuszki. Pierwszy gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, oraz występ T. Leliwy, W. Grąbczewskiego i J. Jeromina — We czwartek „Żydzi". — W piątek „Opowieści Hoffmana".

Filharmonia lwowska komunikuje nam: Koncert mistrza w grze na organach Jana Rangla ze współudziałem śpiewaczki operowej p. Floriani-Zbierzchowskiej, którego program już podaliśmy, odbędzie się w niedzielę 19 b. m. Koncert ten wywoła zapewne niemałe zainteresowanie wśród zwolenników poważnej muzyki. Milczące dotąd tak długo wspaniałe organy Filharmonii rozbrzmiewać będą pod artystyczną ręką koncertowego organisty, który od takich powag w tym dziale muzyki, jak Bossi, Widor, Breitenbach, największe zbierał pochwały. Rangl jest Czechem, urodzonym w Pradze, i uczniem tamtejszego konserwatoryum. Pani Floriani Zbierzchowska, Lwowianka, żona znanego tutejszego profesora, powróciła niedawno z tournée artystycznej w północnej Rosyi, gdzie występowała w teatrach tamtejszych jako śpiewaczka operowa, zbierając wszędzie w całej prasie największe pochwały.

Colosseum Hermanów. Od 16go listopada: Adelaine, tancerka hypnotyczna. Astoria z 2 murzynami. Bertha Abramovitch, primadonna operowa. „Fryzyer teatralny," wodewil. 5 sensacyj gimnastycznych. 12 atrakcyj! W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 15 listopada.

(Z). Po chwilowem uspokojeniu się nastała znów gwałtowna deruta w walorach rosyjskich, a widownią jej była nietylko giełda berlińska, ale także paryska, która do tej pory ze zdumiewającą iście ofiarnością powstrzymywała kurs papierów rosyjskich. Nieufność jednak w przyszłe ułożenie się stosunków w Rosyi zapuszcza wśród kapitalistów francuskich coraz głębsze korzenie, to też renta rosyjska stoi dziś o 5% niżej, niż stała w przededniu ogłoszenia manifestu konstytucyjnego. Największe zaniepokojenie budzą pogłoski utrzymujące się uporczywie pomimo wszystkich zaprzeczeń urzędowych, że przecie zajść może taki wypadek, że Rosya nie będzie mogła spełnić swych zobowiązań wobec zagranicznych wierzycieli. W Paryżu np. opowiadano dziś na giełdzie, że jeszcze w czerwcu b. r. rosyjski minister finansów za pośrednictwem zaufanych osób zwrócił się do kilku wybitnych ekonomistów z prośbą o wypracowanie dlań memoryału, jakie następstwa gospodarcze wywołała jednostronna redukcya procentu od długu państwowego w tych krajach, które były zmuszone chwycić się tego ostatecznego środka, a więc w Argentynie, Turcyi, Grecyi, Hiszpanii i Portugalii. Oprócz renty państwowej spadają także ogromnie wszystkie rosyjskie walory przemysłowe, notowane na giełdach zagranicznych.

Z Paryża donoszą, że teraz nie ulega już najmniejszej wątpliwości, iż pożyczka japońska wypuszczona zostanie przed rosyjską, gdyż co do tej ostatniej wogóle niewiadomo dziś, kiedy będzie mogła być zrealizowana. Układ o pożyczkę japońską zawarto jeszcze w październiku, ale z emisyą czekano ze względu na to, iż banki francuskie stawiały za warunek, aby dano pierwszeństwo pożyczce rosyjskiej. Dopiero teraz odstąpiły od tego żądania. Pożyczka japońska wyniesie 50 milionów funtów szterlingów i będzie 4-procentowa. Emisya jej odbędzie się w Londynie i w Paryżu, a kierującą rolę w tej transakcyi odgrywa firma Rotszyldów, która, jak wiadomo, uchyliła się zupełnie od udziału w sfinansowaniu pożyczki rosyjskiej.

Wiedeń. Przy ciągnieniu 3-procentowych premiowych losów Towarzystwa kredytowego ziemskiego (Bodencredit) I emisyi z r. 1880, główna wygrana 90.000 koron padła na seryę 1355 nr. 99.

Wiedeń. Na nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu członków Union Banku, przyjęto jednogłośnie wniosek rady nadzorczej o podwyższenie kapitału akcyjnego 32 na 50 milionów koron.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy nadchodzą wiadomości cokolwiek pomyślniejsze, bo naprzykład strejki się kończą i życie normalne wraca, ale zawsze jeszcze o tyle niepomyślne, że widzi się, iż społeczeństwo tameczne nie może w żaden sposób wrócić do równowagi. Gdyby $^{1}/_{10}$ tych swobód, które ma dzisiaj, dostało ono przed rokiem lub dwoma, byłoby zupełnie zadowolone. Dzisiaj zaś wszystkiego mu za mało. Robi wrażenie osoby, która ponieważ długo była skrępowana sznurami, przeto w chwili, gdy zdjęto z niej sznury, wymachuje rękami i nogami we wszystkich kierunkach, aby dowodnie przekonać się, że już nie ma na sobie krępujących ją więzów.

Więc podobnie i w Warszawie: Ponieważ nazwisko Kościuszki było stale przez policyę ścigane, przeto teraz ktokolwiek jakąkolwiek otwiera instytucyę, nadaje jej nazwę Kościuszki. Niejaki p. Sierzputowski zakłada pensyonat i daje mu nazwę „gimnazyum polskie imienia Kościuszki", Jakób Bernfeld otwiera restauracyę i nazywa ją „Pod Kościuszkiem". Nie wolno było śpiewać na ulicach pieśni patryotycznych, więc teraz wszyscy nucą sobie „Jeszcze Polska nie zginęła". Ba! nie wolno było ze względów komunikacyjnych jeździć dorożkarzom z lewej strony kościoła św. Aleksandra, jeżeli dążyli w kierunku Nowego Świata, a z prawej, jeżeli dążyli w kierunku ulicy Mokotowskiej. Rozporządzenie to było wydane przez policyę wprost tylko dlatego, że przejazdy tam wązkie i że jeżdżenie dorożkarzy w jednym i drugim kierunku wywoływałoby ciągłe tamowanie komunikacyi. Nie stało to więc w związku ani z konstytucyą, ani z prawami politycznemi, ani z prześladowaniem Polaków, a miało na oku jedynie wygodę publiczności. Otóż teraz wszyscy dorożkarze jeżdżą i tędy i owędy, jak im się podoba, a przejeżdżając koło kościoła, pokazują nosa policyantom.

Z uznaniem jednak podnieść musimy, że prasa w większości swych organów staje się coraz poważniejszą i coraz bardziej do spokoju nakłania ludność, jakkolwiek wychodzi ona teraz bez cenzury. Po pierwszych artykułach bombastycznych, pełnych głupiej frazeologii, zoryentowała się szybko i zaczęła pisać o wiele rozumniej. Może także i do awantur antyżydowskich nie przyjdzie, a nawet może uspokojenie nastąpi i w innych miastach na dawnym obszarze ziem polskich, bo rząd, jak się zdaje, zabiera się dość energicznie do tych duchów reakcyjnych, które zaczęły urządzać żydowskie rzezie, aby tym sposobem uniemożebnić wprowadzenie konstytucyi

Oto dzienniki rosyjskie donoszą, że prokuratorya państwa pociągnęła do odpowiedzialności sądowej niejakiego Kurłowa, gubernatora mińskiego. W Mińsku nawet spodziewają się, że łotr ten, który płacił podobno po 2 ruble dziennie złodziejom i rozbójnikom za rozruchy przeciwżydowskie, zostanie wkrótce aresztowany.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne)

Wiedeń. Na podstawie porozumienia między mocarstwami biorącemi udział w demonstracyi flot przeciw Turcyi, powierzone będzie kierownictwo tych flot wiceadmirałowi austryackiemu Juliuszowi Ripperowi.

Praga. Sejm po dłuższej dyskusyi uchwalił wnioski w sprawie założenia krajowego zakładu ubezpieczeń.

Windsor. Król angielski na polowaniu w parku windsorskim wywichnął nogę.

Chrystyania. Rząd zawiadomił storthing, że odpowiednio do otrzymanego upoważnienia, zwrócił się do ks. Karola duńskiego z prośbą o przyjęcie korony norweskiej. Ks. Karol gotów jest koronę przyjąć. Rząd przedłożył storthingowi ustawę, wyznaczającą królowi norweskiemu apanaże w kwocie 700.000 koron. Storthing ustawę tę przyjął 100 głosami przeciw 11. Wybór króla odbędzie się w sobotę.

Paryż. W arsenałach w Brest, Lorient, Cherbourg, Toulon i Rochefort podjęto pracę na nowo.

Budapeszt. Przy uzupełniającym wyborze posła na sejm z III-go okręgu wyborczego w Budapeszcie wybrano ministra Poercesa 850 głosami. Kontrkandydat jego ze stronnictwa niezawisłości, otrzymał 562 głosów

Wiedeń. Wczoraj wieczorem odbył się obiad w Schönbrunie na cześć króla hiszpańskiego, a następnie odbyło się przedstawienie w teatrze zimowym, poczem król w towarzystwie Cesarza udał się na dworzec, skąd odjechał do Monachium.

Londyn. Biuro Reutera zaprzecza podanej przez niektóre pisma wiadomości, jakoby królewska para angielska miała się udać do Berlina na uroczystość srebrnego wesela cesarza Wilhelma.

Wiedeń. Celem ułatwienia i przyśpieszenia załatwienia podań w sprawie pobierania soli na cele przemysłowe, ministerstwo skarbu zarządziło, aby zezwolenia na pobór soli 1 i 2 gatunku na cele przemysłowe, udzielało w przyszłości nietylko ministerstwo skarbu, lub krajowa władza skarbowa, ale także dyrekcye skarbowe okręgowe i inspektoraty skarbowe w tych miejscowościach, które są siedzibą dotyczących przedsiębiorstw.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Dzisiejszej nocy spadł tu obfity śnieg i pokrył grubą warstwą pola, na których w wielu miejscach nie wykopano jeszcze kartofli.

Zadar. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu po obszernej dyskusyi przyjęto wniosek zmieniający ordynacyę wyborczą na zasadzie powszechnego, równego, tajnego głosowania i ochrony mniejszości.

Wiedeń. *Fremdenblatt* potwierdza wiadomość, że wiceadmirał Ripper obejmie naczelne dowództwo nad demonstracyą flotową przeciw Turcyi, i donosi, że eskadry, wysłane przez mocarstwa, w połowie przyszłego tygodnia połączą się w porcie Piraeus, gdzie otrzymają dalsze instrukcye.

Gliwice. Dnia 20 b. m. rozpocznie się tu znowu proces o należenie do „tajnego związku". Oskarżonych jest 24 osób, a na ich czele „agitator" Jan Wycisk prezes i założyciel tego „tajnego związku". Powołano kilkudziesięciu świadków.

Warszawa. We czwartek o godzinie 12 w nocy ruszył pierwszy pociąg z Warszawy do Granicy po 23 dniach przerwy.

Petersburg. W Warszawie bankierzy uchwalili otworzyć dziś banki. Strejkujący wracają do pracy, koleje kursują. Także koleje, odchodzące z Moskwy, dziś znowu są w ruchu. W Jekaterynburgu komunikacya kolejowa przywrócona. Ruch na linii Kielce-Dąbrowa ma dziś również być przywrócony.

Kiszyniów. Tutejsza organizacya robotnicza proklamowała na poniedziałek strejk generalny.

Petersburg. Wczoraj odbyła się w Carskiem Siole pod przewodnictwem cara rada ministrów, na której obradowano nad kwestyą chłopską. Uchwalono ogłoszenie nowego manifestu do chłopów.

Petersburg. Manifest carski darowuje chłopom należną od nich całą resztę opłaty indemnizacyjnej za przyznane im na własność grunta w 1861 roku. Nadto manifest ten przyznaje chłopskiemu bankowi agrarnemu nowe przywileje.

Petersburg. W rewirze strejkowym w Moskwie i Baku odbyły się zgromadzenia wojskowe, na których przyjęto rezolucyę jeneralnego komitetu strejkowego.

Marynarze gwardyi również odbyli zgromadzenie, na którem oświadczyli swą zgodę z komitetem strejkowym. Jedynem nieurzędowem pismem, które teraz tu wychodzi, są „Wiadomości komitetu strejkowego", wychodzące bez cenzury.

Zastępcy fabryk okręgu petersburskiego oświadczyli się po odbyciu narady przeciw zaprowadzeniu 8-godzinnego czasu pracy, gdyż przez to fabryki zostałyby zrujnowane, a robotnicy pozbawieni chleba. Ogłoszono rezolucyę, w której powiedziano: W innych krajach Europy, z wyjątkiem Anglii, istnieje w fabrykach $10^{1}/_{2}$-godzinny dzień roboczy, a nawet 12 godzinny. W Rosyi dzień roboczy nie jest dłuższy niż w Europie, przyczem Rosya ma więcej świąt, a dochody fabryk są mniejsze niż w Europie i wynoszą przeciętnie $^{3}/_{4}$ dochodów, jakie dają fabryki europejskie.

Skrócenie czasu pracy byłoby zupełną ruiną przemysłu rosyjskiego i uniemożliwiłoby konkurencyę z fabrykami europejskiemi, jeżeli równocześnie i te ostatnie nie skrócą czasu pracy. Fabryki rosyjskie mają większe koszta: materyał surowy i maszyny są o wiele droższe, a nadto fabryki rosyjskie muszą płacić odszkodowanie robotnikom za nieszczęśliwe wypadki, europejskie zaś nie. Większość narodu rosyjskiego cierpi nędzę; skrócenie zaś czasu pracy w fabrykach powiększyłoby ceny fabrykatów, przez co nędza chłopów byłaby jeszcze większa.

Fabrykanci uchwalili wezwać robotników, aby odstąpili od żądania 8-godzinnego czasu pracy.

Petersburg. Miasto spokojne. Personal kilku aptek przyłączył się do strejku. Gazety nie wychodzą. W elektrowni, zamiast robotników, którzy strejkują, pracują marynarze. Kolej Mikołajewska, wiodąca z Petersburga do Moskwy, wczoraj popołudniu zawiesiła ruch. Zapowiedziane na wczoraj ogłoszenie stanu wojennego nie nastąpiło.

Kalisz. Staraniem stronnictwa narodowo-demokratycznego zawiązał się tu klub polityczny pod nazwą „Koło narodowe". Zapisy członków bardzo liczne.

Warszawa. Pani Emilia Blochowa ofiarowała 50.000 rubli dla młodzieży na fundusz stypendyjny imienia swego męża śp. Jana Blocha.

Odessa. Wczoraj ogłoszono odezwę, podpisaną przez arcybiskupa prawosławnego, naczelnika policyi, burmistrza, rektora i innych przedstawicieli władz, która uspokaja ludność i przyrzeka przywrócenie porządku, oraz wzywa ludność do powrotu do spokojnej pracy. Nowy naczelnik policyi oświadczył nadrabinowi, który się u niego zjawił, że nie zna różnicy narodowości. Żydzi mogą być spokojni, policmajster ręczy za utrzymanie porządku i chce pracować w porozumieniu z zarządem miejskim. Cenzor prosił telegraficznie ministra spraw wewnętrznych o zniesienie cenzury dla prasy.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 17 listopada. Ks. K. Lubomirska z Rozwadowa. JE. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. M. Tyszkiewiczowa z Podola. A Garapich z Zagórza. Z. Brzeziński z Łazan. H. Perutz, J. Frenkel i J. Ungar z Wiednia. W. Sokulski z Odessy. M Zaleska z Podola. J. Lumpp z Turki. N. Luce z Warszawy. O. Kaczanowski z Kijowa.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 17 listopada. D. Osadca ze Złoczowa. M. Górski i F. Rościszewski z Wołynia. F. Grossmann, H. Pisk, B. Sekules, L. Karpeles i F. Godina z Wiednia. F. Terkel z Czerniowiec. A. Bocheński i A. Juchmanko z Krakowa. E. Kohn z Berna. A. Sterłowicz z Skowiatyna B. Kaiser z Brzeżan. M. Ładyżyńcy z Sanoka. K. Lipiński z Kamienicy. W. Maślak z Buczacza.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 17 listopada. M. hr. Bielska z Lipnik. H. br. Christiani z Dembicy. X. Wójcik z Uhnowa. J. Pieniążek z Lipinki. W. Janowski z Kijowa. S. Friedman z Odesy. A. Vaudewile z Antwerpii. S Kędzierski z Mereszczowa. J. Horodyński z Korczowa. R. Pragłowski z Smolanki. M. Wiesenberg z Żurawna. M. Komarnicki z Jarosławia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi do Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 17 listopada.

Marki 117 53, renta majowa 99 90, węgierska renta koronowa 95 10, akcye: austr. zakł. kredyt. 669·25, węg. zakł. kred. 778 50, anglobanku 316. –, union banku 569 50, bankvereinu 564 50, länderbanku 440 50, kolei państw. 667·50, lombardy 120 25, akcye kolei Elbethal 451·00, fabryki broni 587 00, tytoniowe 000·00, alpiny 530·50 Rima Muranyi 581·50, prag. Tow. żel. 2620 00, losy tureckie 147 00, ruble 253 50 Usposobienie: spokojne.

Lwów 15 listopada. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 585.— do 595.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 560.00 do 570.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 020 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101.00 do 101·70, 4 proc. los w 60 lat 99·00 do 99·70 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.20 do 101.90, Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 99·30 do 100.00 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do 100 00 4 proc. los w 56 lat 98 8 do 99 50.

Ob za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 99.60— 100·30 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 000.00 Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.50 102.20. Komun. Banku hraj. (4-j em.) 99.50 do 100.20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.50 do 100.20. Pożyczki kraj. z roku 1878 $4^{1}/_{2}$ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 98.50 – 99.20. miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 98 40 do 00.00 $^{1}/_{2}$% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12 20*, 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10 50*
Z Tuchli 3·45 (od 15|6 do 30|9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa. **12.45*, 8 25, 2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35* 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10 55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11 24*.
Do Czerniowiec: **2.51* 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30|9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min 59 rano.

25)

Smutne następstwa.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Eleonora do Pawła Muret.

Styczeń.

„A więc masz grypę, biedaku, dziadunio także chory. Jakże mi przykro, że nie mogę was doglądać! Papa nie życzy sobie, abym jeździła ze służącą, a kuzynka Anna nie może mnie odprowadzić. Mama jej nie lubi i przykro by jej było ją widzieć u siebie; ja sama nie życzyłabym sobie, żeby nasz skromny domek w Wersalu dostarczał pani de Bourdier przedmiotu do naigrywań i drwinek. Widzę już, jakiem spojrzeniem ogarniałaby mamę, jak mówiłaby jej oczyma: „To twoja wina, twoja jedynie".

„Mój drogi Pawełku, pomimo wielkich usiłowań w tym kierunku nie mogę jej jednak polubić; zazdroszczę jej zalet, sztuki wydawania się doskonałą i tego, że ma zawsze słuszność.

„Żebyś wiedział, jak ona zręcznie i przebiegle umie postawić na swojem; coraz bardziej opanowuje naszym ojcem, który widzi już tylko jej oczyma i pozwala jej robić, co jej się żywnie podoba...

„Dla mnie jest pełna względów, uprzedzająca, pochlebna nawet... Ponieważ wie o mojem przywiązaniu do Stefana de Foray, znajduje więc tysiące powodów przyciągania go, wytwarza je tak zręcznie, tak naturalnie, że możnaby to brać za zbieg okoliczności, gdyby nie figlarny uśmiech, z jakim wita zazwyczaj Stefana, i którym mówi nam obojgu:

„— Wszak jesteście zadowoleni, a że zadowolenie to jest mojem dziełem, bądźcie mi zatem wdzięczni i zachowujcie się rozsądnie!

„Muszę istotnie być rozsądną, bo jeśli kiedy pokrzyżuję plany, jeśli spróbuję pozbawić ją bodaj okruszyny władzy, lub powiedzieć ojcu o jakiem nowem przywłaszczeniu sobie praw z jej strony, nie gniewa się, ani też dziwi, lecz cudem jakby wynikają zaraz trudności, przeszkody i biedny Stefan zostaje usuwany bardzo zręcznie.

„Papa zajęty wciąż swoimi interesami, nic nie widzi, co się dzieje w domu, znajdując zawsze doskonałem wszystko, co kuzynka Anna zrobi lub postanowi.

„Przyznaję ci, że w takich razach zwykle tchórzę, abdykuję, zgadzam się być w domu mojego ojca osobą obcą, traktowaną z wielkimi względami, lecz nie mającą prawa mieszać się do niczego... Oto, jakiem jest moje stanowisko.

„Postaraj się szybko wyzdrowieć, abym mogła przynajmniej ulżyć sobie, robiąc ci zwierzenia."

Luty.

„Jesteście już zatem osiedleni na dobre w Arcachon! Nie uwierzysz, drogi Pawełku, jak mi jest przykro, że cię zobaczę dopiero za kilka nieskończonych tygodni, że nie dowiem się od ciebie drobnych szczegółów waszego życia, których nie znajduję w liście mamy, ani w twoich.

„Tylko żywem słowem, na cztery oczy, zręcznemi pytaniami umiem dowiedzieć się od ciebie tego, co mnie żywo interesuje: drobnych faktów, przelotnych wrażeń, a nawet odcieni humorów i uczuć.

„Mam nadzieję, że łagodniejszy klimat dobrze oddziała na zdrowie dziadunia; spokój zwłaszcza i odpoczynek pomogą mu do sił powrócić. Mówiłam zawsze mamie, że te codzienne jazdy do Paryża w śnieg, deszcz, wilgoć i wszelaką niepogodę są dla niego zgubne, że coraz bardziej ku ziemi się pochyla, że niknie w oczach. Mama nie chciała mi wierzyć, gniewały ją nawet moje uwagi, widziała w nich zapewne wyrzut, daleki od mojej myśli.

„Droga mama! Nie jej to przecie wina, że dziadunio nie jest bogaty, ani ona także... Myśl ta nie daje mi jednak spokoju...

„Pobyt wasz w Arcachon będzie bardzo kosztowny i skądże weźmiecie na to funduszów?

„Nie jest że to okropnem mieć pełne ręce złota, żyć w zbytku i nie módz otoczyć niem tych, których się kocha?

„Gdyby jednak bieda zaczynała wam dokuczać, napisz do mnie... Spróbuję...

„Wszak papa nie zabronił mi czynić podarków tobie, a zatem... Nie będzie to zbyt uczciwie, wiem, lecz są wypadki, w których można i trzeba nawet uciekać się do wybiegów... Jakie jest twoje zdanie w tym względzie?

„Nie mogę znieść myśli, aby biednemu, choremu dziaduniowi zbywało na czemkolwiek.

„Dziwisz się, że Stefan odwiedza nas tak często i zapytujesz, czy robi to potajemnie, czy też za wiedzą i zgodą matki?

„Ani jedno, ani drugie, właściwie.

„Pomiędzy nim i panią de Foray doszło do ostrego starcia. Domagał się, aby mu wolno było odtąd postępować swobodnie, żeby nie czuł nad sobą upokarzającej kontroli i nie miał obowiązku zdawania codziennie rachunku z każdego słowa i postępku.

„Jest już teraz mężczyzną dorosłym: skończy niebawem lat dwadzieścia dwa; w tym wieku nikt już nie bywa wodzonym na pasku i stawianym na pokucie, jak dziecko.

„Pani de Foray nie była przygotowana na bunt podobny... utrzymany zresztą w granicach należnego jej szacunku: to też stawiała mu opór, płakała, twierdziła, iż wszyscy synowie są niewdzięcznikami i przez kilka dni zatruwała biednemu Stefanowi życie; on jednak nie uległ łzom, ani skargom i obecnie sprawa jego jest wygraną, to jest, pani de Foray indaguje go zawsze (jest to już zwyczaj zanadto zakorzeniony, aby go się mogła pozbyć), lecz nie śmie mu robić upomnień i poprzestaje tylko na wzdychaniu, gdy jej się co nie podoba. Tak, iż Stefan bywa u nas otwarcie — za wiedzą, lecz właściwie bez zezwolenia matki.

„Bardzo to szczęśliwie dla mnie. Gdyby nie on, umarłabym ze smutku i zgryzoty.

„Jego stanowczość napełnia mnie otuchą; widzę, że coraz poważniej myśli o naszem małżeństwie i że w razie danym potrafi postawić na swojem.

„Zresztą nie on jeden pragnie naszego przyszłego połączenia. Zdaje mi się, że i kuzynka Anna życzy go sobie gorąco, a i mój ojciec również.

„Taka duża dziewczyna, jak ja, sprawia dużo kłopotu w domu, gdzie niema matki... Czuję się tutaj zbyteczną niekiedy; wieczorami naprzykład, po obiedzie, gdy wszystko troje siedzimy przy lampie, rozmowa jakoś się nie klei.

„Ojciec pali cygaro, czego nie dopuszczał się nigdy w obecności mamy, która nie znosi dymu. Kuzynka pozwala mu na to, czem bardziej jeszcze wkrada się w jego łaski.

„Przed ojcem stoi tacka z likierami, od czasu do czasu wychyla on po kieliszku, a potem robi się bardzo czerwony, co mi się wcale nie podoba. Zdaje mi się, że to niezdrowo dla papy, nieraz nawet odsuwam od niego tackę nieznacznie, lecz kuzynka Anna znowu ją przybliża; papa ze mnie podżartowuje, lecz gdybym obstawała przy swojem, gniewałby się, czuję to dobrze.

„Jest to pora, w której papa jest w najlepszym humorze, opowiada anegdotki bardzo zabawne, a za każdą kuzynka Anna chrząka i rzuca w moją stronę znaczące spojrzenia.

„Czasami gotowa jestem przypuścić, że ona to robi naumyślnie, aby obecność moją uczynić ojcu niewygodną. To też papa w takich razach prosi mnie zwykle, abym co zagrała: wiem już co to ma znaczyć. Idę do dużego salonu i zasiadam przy fortepianie. Jak wiesz, nie jestem bardzo biegłą w muzyce, więc wygrywam walce lub jaką łatwą melodyę.

„A wówczas słyszę jak kuzynka głos podnosi, paple bez końca, a ojciec się śmieje; lub też naodwrót papa mówi, a kuzynka Anna się śmieje, swoim śmiechem srebrzystym — bo muszę jej to przyznać: ma śmiech srebrzysty.

„Po pewnym czasie palce zaczynają mnie boleć, fortepian ucicha, nikt na to nie uważa, a ja siedzę przed fortepianem, nie wiedząc co ze sobą począć...

„Zbawieniem jest mi wówczas ukazanie się Stefana, serce bije mi mocno, gdy dostrzegam jego postać, zarysowującą się w półmroku pustego salonu, gdy widzę jego twarz ukochaną.

„Jego przynajmniej obchodzi Lenora, biedna opuszczona, smutna Lenora!... Jaki on dobry ten Stefan! Chciałabym już jak najprędzej zostać jego żoną.

„My, nie rozłączymy się ze sobą, nie rozwiedziemy się — to pewno.

„Jeśli tego obawia się pani da Foray, jest w wielkim, w wielkim błędzie. Gdy nareszcie już Stefan mi się dostanie, trzymać go będę tak mocno, że nikt mi go nie wydrze za życia.

„Och! Pawełku, jak ty sądzisz, czy nasze małżeństwo dojdzie do skutku? Powiedz mi: tak, to mi doda otuchy...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.